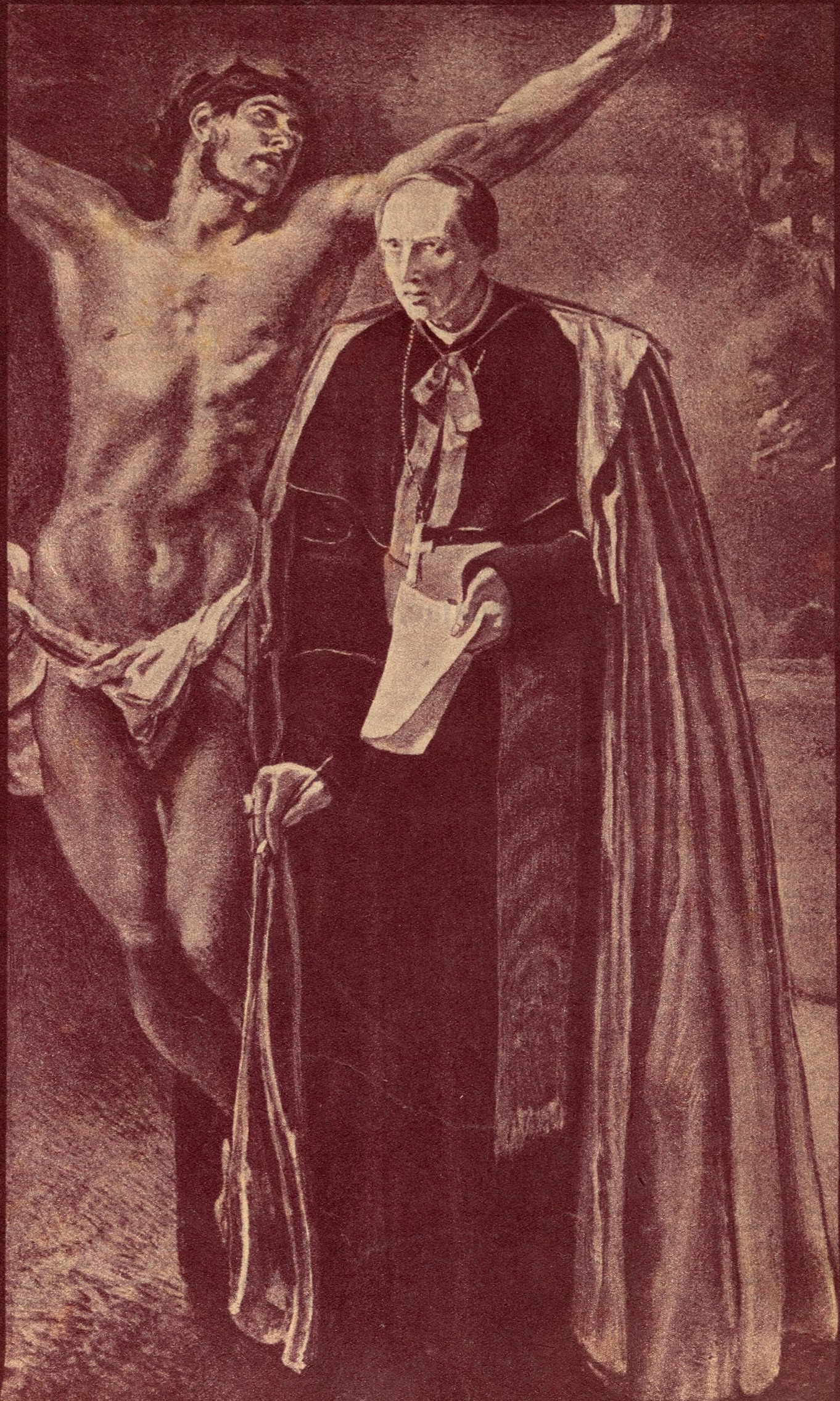


Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



S. p. Kardynał

**Dezydery
Mercier**

(1851 - 1926)

Arcybiskup
Malines,
Prymas Belgii

i jej obrońca du-
chowy w czasie
wielkiej wojny.

(Czytaj wspomnie-
nie o nim w arty-
kule: Drugie 20 lat
przy stoliku redak-
torskim.)

Wysyłając List pa-
sterski w r. 1915
p. t. „Patriotyzm
i wytrwanie”
wydał do probo-
szczów zarządze-
nie, aby list od-
czytać w całości,
bez opuszczeń lub
obcinań, „jakakoł-
wiek byłaby wła-
dza, która by wy-
dała przeciwne za-
rządzenia”.

W liście tym, wzy-
wającym do walki
w obronie zdepta-
nego przez wro-
gów prawa i trak-
tatów, pisał: Bóg
ocali Belgię; nie
możecie o tym wą-
pić! Czyż poprzez
luny pożarów i o-
pary krwi nie wi-
dzicie, że Belgia
urosla w wielkość

W 16 ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA XI

Dnia 12 lutego br. przypada 16-ta rocznica koronacji Ojca św. Piusa XI.

Przyszły historyk, piszący dzieje rządów papieża Piusa XI, określi postać Piusa jako najcharakterystyczniejszą w historii Kościoła. Zdumiewające bowiem są koleje życia i wyniesienia papieża Piusa XI. Syn posiadacza niewielkiego warsztatu tkackiego w miasteczku Desio pod Mediolanem, Achilles Ratti zostaje księdzem wcześniej, bo już w 22 roku życia. Ale długie 40 lat, do 62 roku życia siedzi wśród książek, jako kierownik słynnej Biblioteki Ambroziańskiej w Mediolanie i jako prefekt słynniejszej jeszcze Biblioteki Watykańskiej. Bardzo późno, w 62 roku życia wchodzi w życie publiczne, by zabłysnąć talentami jako pierwszy nuncjusz w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Niepełna rok piastuje urząd arcybiskupa w Mediolanie i licząc 65 rok życia zostaje wybrany papieżem w 1922 r.

Zaiste zdumiewające to koleje życia i wybraństwa na najwyższy Urząd w Kościele. Ale czy już dzień urodzenia Piusa XI nie był jakby dobrą wróżbą

przyszłego wyniesienia, przyszłych czynów? Mówią Niemcy: „Sonntagskind — Glückskind”. Dziecię, urodzone w niedzielę, jest dzieckiem szczęścia. Szczególna rzecz — w niedzielę, dnia 31 maja 1857 r. urodził się dzisiejszy Papież. Ale rzecz bardziej uderzająca: niedziela ta była zarazem niedzielą Zielonych Świąt — czyli niedzielą, kiedy Duch Św. zstąpił na Apostołów, niedzielą założenia Kościoła Powszechnego, ogarniającego cały świat.

Szczęśliwa wróżba, rzecz można, dosłownie się spełniła. Idea Zielono-świątkowa przez Piusa XI w przeważnej części została spełniona. On to bowiem, Pius XI, rozszerza dzieło misyjne Kościoła na okrąg ziemi. Jakby duchem bożym wiedziony odgaduje, iż ciężar zdarzeń i wypadków przesuwają się na Wschód. Pius XI spieszy, by **ludom Wschodu dać ich własnych biskupów i kapłanów — ciemnych i żółtych.** On wprowadza do kolegium kardynalskiego reprezentanta Wschodu, Syryjczyka kardynała Tappouni. Za lat Piusowych **kongresy światowe eucharystyczne odbywają się przeważnie poza Europą:** 1926 w Chicago (Ameryka Północna) — 1928 w Sydney (Australia) — 1930

Kartagina (Afryka) — 1934 Buenos Aires (Ameryka Południowa) — 1937 Manila (Oceanja).

A jak wprost cudownie została zadokumentowana powszechność Kościoła na kongresie eucharystycznym w Chicago? Monstrancję w czasie procesji niósł Europejczyk — kardynał-legat Bonzano, baldachim zaś podtrzymywali — Amerykanin, Australijczyk, Afrykanin i Azjata - Chińczyk pan Lo-Ta-Hong, szambelan Ojca św. (przed kilku tygodniami zmarły w Szanghaju wskutek zamachu).

To jest jedna strona rządów Piusa XI — historia triumfów Kościoła. Jest i druga strona: **walki i zmagania z wojującym bezbożnictwem i nowym pogaństwem.** Bezbożni wydali Kościołowi i religii walkę nieubłaganą aż do zniszczenia. Grożą: „spalimy wszystkie kościoły” (mówi bezbożnik Dymitrow); „wymordujemy księży” (w Hiszpanii); „zniszczymy do cna katolicyzm” (Rosenberg).

Małoduszni będą się tych gróźb straszliwych lękać. Przypomnijmy sobie: Władca Nero straszliwy i wydaje pączkujące chrześcijaństwo na zagładę. Św. Piotr żali się: „Panie, komuś Ty oddała rządy świata?” Zdawacby się mogło: „Bóg

Bym innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym

Ewangelia

na niedzielę Starozapustną

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 20. w. 1—16.

Wówczas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskim rzecz ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy swej. Zgodzwszy zaś robotników po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku bezczynnie. Im także powiedział: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszna, dam wam. A oni poszli. — I znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoicie cały dzień bezczynnie? Powiadają mu: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy mojej. — Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników, i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych. Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej, i otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy zносили ciężar dnia i spiekotę. Ale on odezwał się do jednego z nich i rzekł: Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam; — czyż nie zgodziłeś się ze mną za denara? Zabierz, co

twoje, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, żem ja dobry? Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

NAUKA

Wchodzimy w okres Wielkiego Postu. Zbliża się Wielkanoc, w której Chrystus w ostatecznej rozgrywce szatana pokonał. Nie mogło być inaczej. Tylko Chrystus mógł wyjść z niej zwycięsko.

A teraz jeszcze toczy się walka o duszę poszczególnego z nas. Walczy Chrystus i szatan. Kto zwycięży?

Od nas to zależy. Bóg dał nam wolną wolę. Ona w nas jest mimo grzechu. Bo grzech jej nie odebrał. W naszym więc ręku leży ostateczny wynik rozgrywki. Przypomina to św. Paweł w swoim liście do Koryntian, który Kościół w dzisiejszej lekcji czytać każe.

Do areny przyrównywa życie, nas do zawodników. „Którzy w zawody biegają, acz wszyscy biegają, jeden tylko zakład bierze”. Ale to w niczym nie może zniechęcać biegaczy. „Tak biecście, abyście otrzymali”, wpatrzni w „wieniec nieskazitelny”. Ten bowiem uwieńczy skronie zwycięzcy.

Kto chce zwycięstwa, nie może się na innych oglądać. Wzorem św. Pawła stawia sobie zasadę: „ja tedy tak bieję, nie jako na niepewne”. Niczego nie zaniedbuje. Sposobi swe ciało, by nie padło wśród trudów i wysiłku. Jak dobry zawodnik siły swe rozwija i wzmacnia. Żadnego nie

pomija sposobu. „Karzę swe ciało i w niewolę podbijam”.

Jakże wobec tego wyglądają robotnicy z dzisiejszej Ewangelii. Stoją bezczynnie. Nie kwapią się do pracy. A czas uchodzi. O każdej porze dnia Pan ciągle nowych wzywa robotników. Nigdy bowiem nie jest za późno stanąć do pracy. Bóg każdej chwili gotów jest nas przyjąć. Byliśmy zechcieli pójść, gdy po nas się zgłasza.

Tylko nie chce, byśmy się mieszały do spraw, które sobie zachował. Do Niego należy nagroda. Nagradza według tego, jak przybiecał, i nadto według dobroci Swej. A wolno Mu być przecież dobrym. „Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę?”

Jakaż tu wielka przestroga dla tych, którzy innych osądzają. Swoją pracę wynoszą i cenią. Innych poniżają, jakby sami „znosili ciężar dnia i upalenia”. Budzi się zazdrość i niechęć. Zapominają, że Pan dobry jest. Nikogo to gorszyć nie może. Da każdemu według uczynków jego.

Gdy więc usłyszymy wezwanie Pana: „co tu stoicie, cały dzień próżnując? Idźcie i wy do winnicy mojej”, nie oglądajmy się na innych. To wezwanie do nas Pan kieruje.

Ty idź! Nie patrz na drugich! Nie roztrząsaj, kto więcej lub mniej pracuje, „byś snadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym”.

Idźmy w zawody. Przedtem jednak sposobmy swe siły. Pan w Sakramentach da nam moc do walki.

Wtedy zwycięstwo pewne.

Ks. Roman Mielniński.

trzymać z Neronem". Nie. Bóg nie trzymał z Neronem. Nero minął. Przyszedł rok 312 — zdawało się, iż plemię Dioklecjana zniszczy chrześcijaństwo i że Bóg jest z Maksencjuszem. U mostu Milwijskiego rozegrała się walka, i już nie było wśród żyjących Maksencjusza. Jeszcze później Turcy stali u bram Wiednia i zagrażali Europie. Wystarczył dzień 12 września 1683 i zadecydował o klęsce niewiernych.

Dziś ludzie łękliwi mogą dopuszczać myśli: „Czyżby Bóg był po stronie Stalina, nowych pogan niemieckich, bezbożników z Barcelony?" Nie — tak źle nie jest. Największa bitwa z bezbożnikami rozegrała się już w r. 1920 na polach Warszawy. W tej bitwie stał się Pius XI ojcem chrzestnym naszej niepodległości. W Hiszpanii też bezbożnik cofa się na całej linii.

Cierpień nie brakuje wierzącym. Cierpi również Pius XI. Ale jest pelen otuchy, wierzy i ufa. **Najlepszy dar, jaki możemy złożyć w 16 rocznicę koronacji Ojcu św. Piusowi XI, będzie mocna wiara, uność niezachwiana i jedność katolików. Zwycięzą katolicy silni wiarą, złączeni jednością.**

Ks. Ludwik Kasprzyk

W CIENIU WATYKANU

Plac św. Piotra wywiera swój urok o każdej porze dnia, a zwłaszcza wieczorem, gdy wielkie bramy Bazyliki zamknięte i nikt nie wstępuje więcej po wiekowych stopniach. Tylko żołnierz stojący na warcie przechadza się samotnie tam i z powrotem u szczytu schodów.

najstarszych wiekiem praelatów żyje jeszcze pamięć Piusa IX, który doczekał się 83 lat, Leona XIII, zmarłego w 94 roku życia, i Piusa X, który w chwili śmierci liczył skończonych 78 lat.

Jedynie bezpośredni poprzednik dzisiejszego papieża, Benedykt XV, nie doczekał się starości i mówią, że jego

a równocześnie nie myśli zniknąć z widowni dziejowej wcześniej, zanim nie spełni swego zadania w zupełności. Jakże wielkiej ofiary musiał dokonać sędziwy już bibliotekarz, kiedy zamknąwszy swoje ukochane książki, przekroczył próg Watykanu. Nie żeby przepędzać, jak tyle razy przedtem, spokojne poranki pracy w zacisznym archiwum, ale po to, by objąć rządy już nie jednego kraju i jednego narodu, lecz państwa, które się rozsiało na całej kuli ziemskiej od wschodu do zachodu słońca.

Dwa wspaniałe rządy kolumn obejmują otwartym koliskiem plac przed bazyliką św. Piotra. Pomiędzy tymi rzedami kolumn, zarówno pięknych jak potężnych, panuje spokój. Szemrzą dwie wielkie fontanny; w środku, pomiędzy nimi obelisk zda się swym krzyżem sięgać gwiazd. Nieśmiało, późno wieczorem zbliżam się i w świetle lamp, rozmieszczonych na ogromnych kandelabrach, czytam łaciński napis na podstawie: „Lew z rodu Judy zwyciężył... pierzchajcie wrogię potęgi przed krzyżem Pańskim. Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus broni swego ludu przeciw wszelkiemu złu.“

Obchodzę całe koło i przystaję. Spoglądam ku północy — w stronę Watykanu. Ponad dachem kolumnady sterczą mury ogromne pałacu z rzedami okien ponad rzedami okien.

Wiem, że na piętrze najniższym, jakie mogę dojrzeć, gdyż kolumnada zasłania mi niższe piętra, znajdują się komnaty sekretarza stanu. We wszystkich oknach ciemno. Albo już poszedł na spoczynek albo znajduje się u góry, ponieważ tam u góry, w pokojach papieża, jeszcze się świeci w jednym oknie.

Pius XI jest jeszcze ciągle przy pracy. Dobrze wiem, że mimo niedawno przebytej ciężkiej choroby wstał rano o wczesnej godzinie i że minęło najmniej dwa nacie godziny od chwili, jak odprawił mszę św. Jest mi także wiadomo, że kilka miesięcy temu ukończył 80 lat.

Jak na Watykan wszakże jest to wiek prawie normalny, który nikogo nie dziwi. Obecny dziekan św. Kolegium, kardynał Granito di Belmonte, ten, co czwartemu z rządu papieżowi służy dziś radą, dźwiga z uderzającą łatwością i pogodą swe 87 lat. W Watykanie zaś wśród

następca, obecny papież Pius XI, wyraził się w dniu swej koronacji 16 lat temu, że i jego czas miałby być krótki. Może dlatego, iż pod herbem kardynała Ratti widniał napis: „Raptim transit“ (szybko przemija), co mogło zakrawać na wróżbę, że nie długo danym mu będzie zasiadać na Stolicy Piotrowej.

Mniejsza o to, czy powyższa anegdota jest prawdziwa, czy nie. Jedno jest pewne: Papież obecny pracuje mimo nadwątlonego dzisiaj zdrowia z takim wyteżeniem, jak pracowałby ten, co myśli o szybko mijającym czasie,

Taki był stan rzeczy — takie było brzemie, które Achilles Ratti wziął w lutym 1922 roku na swe niemłode już ramiona. Szesnastcie lat mija od tej chwili, kiedy były nuncjusz w Polsce, świadek zmartwychwstania naszej ojczyzny, opasał swe skronie potrójną koroną Namiestnika Chrystusowego. Od tej chwili też rozwinął on wszechstronną działalność jako arcykapłan, nauczyciel i pasterz dusz oraz władca społeczności, obejmującej narody najbardziej pomiędzy sobą się różniące, bez innych więzów, prócz tego węzła jedynego, duchowego, wspólnego Credo.

Do historii jednak przejdzie Pius XI przede wszystkim jako twórca Akcji Katolickiej. Powołanie do życia tego nowego rodzaju apostołstwa świeckich było — zdaniem samego papieża — opatrnościowe. Oto co Ojciec św. powiedział na ten temat jednej z głównych bojowniczek Akcji Katolickiej w Belgii, pani Hemptinne: „Pamiętam doskonale ową chwilę o północy, gdy w pierwszej swej encyklice umieściłem ustęp o Akcji Katolickiej. Nie liczyłem się wcale z tym, że tak zrobię. Bynajmniej też o tym poprzednio nie myślałem. Zostałem pod natchnieniem Opatrzności zmuszony to uczynić. A więc nie ja to pisałem... Byłem sam zaskoczony tym urywkiem, odczytując całość, ale musiałem to pozostawić. Sekretarz stanu, kardynał Gasparri, też był tą sprawą zupełnie zaskoczony. Rzadko o tym komu mó-



PIUS XI

wilem. Jest coś bardzo opatrnościowego w tej Akcji Katolickiej. Sam Bóg tu działał!"

Zaiste, tak może przemawiać tylko Namiestnik Chrystusa, wódz i sternik losów świata — pomyślałem sobie.

Takie i inne tym podobne myśli mnie nachodzą, podczas gdy się wpatruję w oświetlone okno Watykanu.

Nie wierzę, by Papież miał czas marzyć. Dlatego też nie wierzę, by papież

wieczorami lub nocami stawał przy oknie i patrzył na gwiazdy i słuchał odgłosu uroczych fontann.

Pius XI patrzy może w gwiazdy, lecz dla niego są one tylko pochodniami, które stojąc rądem, oświetlają przedsiónek pałacu Bożego. Pomiędzy ich szeregiem będzie musiał przejść pewnego — oby dalekiego jeszcze! — dnia, by pójść zdać sprawę przed Tym, którego służyć został ustanowiony na ziemi.

Pius XI widzi gwiazdy. Może słyszy także głuchy szmer potężnych fontann. Ale plusk ich białych wód nie zachwyca go tylko. Przypomina mu raczej tę wodę, która „tryska z żywota wiecznego", a którą on ma podawać do picia duszom, co na tym padole płaczu tęsknią za szczęściem wiekuistym.

Ks. W. Klimkiewicz.

Od ręczne pismo Ojca św. do J. Em. Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski

J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, otrzymał od Ojca św. Piusa XI pismo odręczne następującej treści:

„Ukochany Synu Nasz, pozdrowienie Tobie i Apostolskie Błogosławieństwo. Prawdziwie miłe, oddaniem i czcią głęboka natchnione jest pismo, które nadesłałeś Nam na dzień Narodzenia Pańskiego. Czytaliśmy je z największą radością, znajdując w nim przede wszystkim potwierdzenie Twojego i Twoich wiernych synowskiego zjednoczenia z Nami. Więc gdy wdzięcznym sercem

dziękujemy Ci za życzenia i modły o Nasze zdrowie i o pomyślność Naszego urzędowania Apostolskiego, równocześnie przesyłamy Tobie ojcowskie gratulacje z powodu ostatnio szczęśliwie odbytego Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, i prosimy Dziecinę Bożą, aby osiągnęły upragnione pomyślne wyniki także Twoje nowe zamiary, a więc szczególnie oba Synody, zarówno diecezjalny jak i prowincjonalny, oraz międzynarodowy Kongres Prawa Kanonicznego, mający się tam

odbyć pod koniec bieżącego roku. — W zadek tych darów bożych i w dowód Naszej najwyższej miłości, z głębi duszy udzielamy w Panu Błogosławieństwa Apostolskiego Tobie, Ukochany Synu Nasz, Twoim Biskupom Sufraganom, całemu duchowieństwu oraz wiernym Twojej pieczy powierzonym.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, szóstego dnia miesiąca stycznia, w uroczystość Trzech Króli, w roku 1938, Pontyfikatu Naszego szesnastym.

Papież Pius XI".

RÓŻNE WIADOMOŚCI

XVI rocznica Koronacji Ojca św. Dnia 12 lutego przypada 16 rocznica Koronacji Ojca św., Papieża Piusa XI. W związku z powyższą rocznicą urządził Archid. Instytut Akcji Katolickiej pod protektoratem J. Em. Ks. Kard. Prymasa akademie papieską, która odbędzie się w niedzielę, 13 lutego o godz. 17 w auli Uniw. Pozn. Na program uroczystości złoży się m. in.: referat adw. K. Dziembowskiego oraz występ Chóru Katedralnego pod dyrekcją ks. dra Gieburowskiego.

Zakaz udziału Niemców z Rzeszy w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie. Z końcem stycznia obiegła prasę wiadomość, że władze Rzeszy Niemiec-

kiej nie zezwoliły obywatelom swoim na udział w Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie. B. premier węgierski, Karol Huszar, wyjaśnia obecnie w prasie, że jeszcze w lecie 1937 r. za zgodą rządu Rzeszy zapewniono pielgrzymom niemieckim 60% zniżki, a ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy przyrzekło uczynić wszystko, aby umożliwić pielgrzymkę do Budapesztu na Kongres. Liczono na 25 tysięcy pielgrzymów z Rzeszy.

Teraz nastąpiła zmiana. W rządzie Rzeszy przeważały poglądy Rosenberga (twórcy nowopogańskiej religii w Niemczech) i Göbbelsa (ministra propagandy), zmierzające do odsunięcia katolików niemieckich od kongresu. Za główny

powód zakazu podano, że rząd Rzeszy uważa udział katolików w tym kongresie za niepożądany. Węgrzy, których łączyły zawsze węzły przyjaźni z Niemcami, zakaz ten odczuli bardzo silnie.

Odżyzdanie Rumunii. Ministerstwo oświaty wydało tam rozporządzenie, na podstawie którego nauczyciele narodowości żydowskiej nie mogą być kierownikami klas, ponieważ — jak uzasadnia ministerstwo — nie mogą oni dbać o moralno-religijne wychowanie młodzi. Rozporządzenie nadmienia dalej, iż w wypadkach, gdy nauczyciele-żydzi mają pierwszą ranną godzinę lekcji, dyrektor szkoły jest obowiązany do asystowania w danej klasie przy pa-

(Ciąg dalszy patrz str. 108)

„POPIELNICE“

Od roku 1934 całą Polskę żywo zajmuje sprawa

BISKUPINA

Naukowa wyprawa badaczy czasów przedhistorycznych pod przewodnictwem znakomitego profesora Uniwersytetu Poznańskiego, **Józefa Kostrzewskiego**, odsłoniła spod namulu i torfu na brzegu jeziora Biskupińskiego niedaleko Żnina i Gąsawy w Wielkopolsce

osadę słowiańską sprzed 2500 lat.

Kiedy ona istniała, nie było jeszcze chrześcijaństwa. Jeszcze pół tysiąca lat musiał świat czekać na przyjście Chrystusa. **Pogańskie to były jeszcze czasy.**

Ale to była osada naszych przodków w kolebce Polski, w Wielkopolsce

Jak żyli ci nasi przodkowie? Jak mieszkali? Jakimi mieli obyczaje? W co wierzyli? Jak się rządili? Jakich mieli wrogów? To wszystko trzeba odczytać, odtworzyć sobie z tych resztek, z drobnych znalezionych przedmiotów: naczyń, narzędzi, broni, ozdób, ziarn dochowanych, skorup a także z cementarzystk i z popielnic, w których chowano popioły zmarłych. To wszystko badają, oznaczają, porządkują uczeni i z tego w sposób naukowy odtwarzają obraz owych dawnych, zamierzonych czasów.

Ale najpiękniej umięją dawne czasy odtworzyć poeci i powieściopisarze. Ich wyobraźnia potrafi martwe pamiętki napęlić życiem, niejako wskrzesić przed nami zamarłą przeszłość.

Tak wskrzesi życie naszych przodków z biskupińskiej osady

najznakomitsza współczesna powieściopisarka nasza **ZOFIA KOSSAK**

w powieści, którą rozpoczynamy drukować w tym numerze Przewodnika Katolickiego p. t.

POPIELNICE.

Kto zna historyczne powieści Zofii Kossak, którymi zdobyła sobie znakomite dziś w literaturze polskiej imię, kto zna drukowane w naszym dodatku jej powieści: **Skarb śląski** i **Puszkarz Orbano**, ten radować się będzie, że mu obraz przedhistorycznej przeszłości naszych przodków, choć wówczas jeszcze ani chrześcijaństwa ani Polski nie było, odtworzy tak świetne pióro.

Popielnice będą bogato ilustrowane pięknymi obrazami opartymi na motywach wykopaliskowych.

Tak jak z ciekawością zwiedzacie Biskupin, tak niewątpliwie czytać będziecie

POPIELNICE.

Będzie to niewątpliwie nowa Stara Baśń polska, choć z czasów o przeszło 1000 lat dawniejszych.

Może wolno nam przy tej sposobności wszystkich gorliwych czytelników i abonentów poprosić, by z okazji rozpoczęcia tej wspaniałej powieści, sięgającej w zamierzchnie wieki naszej ojczyzny, zwrócili uwagę znajomym na powieść i zachęcili do zaabonowania Przewodnika Katol.

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

IX.

Pomoc materialna i moralna dla narodu. — Kardynał Mercier. Jego starcia z niemieckimi władzami okupacyjnymi. — Głowa ruchu filozoficznego. — Ilu było żołnierzy polskich. — List Benedykta XV do arcybiskupa Likowskiego. — Śmierć i pogrzeb Arcybiskupa. — Depesza Koła polskiego do Ojca św. — Nastroje w społeczeństwie polskim. — Ustęp z mowy posła Seydy. — Dzieci nam dziczej. — Przewodnik, znakomity towarzysz żołnierza we walce.

Naród nasz kwitować dzisiaj musi z podziękowaniem nie tylko za nieocenioną pomoc materialną, jaką odbierał w najróżniejszych postaciach z funduszu księcia biskupa Sapiehy, z fundacji Rockefellera, od rodaków w Ameryce i innych. W równej mierze cenimy sobie pomoc moralną, która dźwigała nas na duchu i podtrzymywała głęboką wiarę w sprawiedliwość naszej sprawy. Do takich mężów, którzy swoim stałym hartem i apostołskim słowem oddziaływali na nasz naród, należy kardynał belgijski Mercier (czyt. Mersje). Dał on się dotkliwie we znaki Niemcom od pierwszego dnia, gdy tylko wkroczyli do Belgii. Działanie jego mocno przekreślało ich plany i zamiary. I pewnie byłby nie wyszedł z więzienia niemieckiego, gdyby nie konieczność liczenia się z względami na to, co by świat powiedział o odbieraniu wolności najwyższemu dostojnikowi Kościoła.

Kardynał Mercier, który był arcybiskupem w Malines, po niemiecku Mecheln, wydał w okresie świąt Bożego Narodzenia roku 1915 List Pastorski. Odczytanie tego listu wywołało w całej Belgii ogromną wrzawę. W liście tym stawia kardynał przed oczy wszystkie okropności, wszystkie bóle i cierpienia i wszystkie dotkliwe niesprawiedliwości, jakie musiał znosić naród belgijski, i wzywa Boga, aby tę klęskę raczył oddalić. W dalszym ciągu listu wzywa kardynał naród, aby nie tracił wiary i nadziei, i powiada: „Siła, która zajęła nasze terytorium, nie przedstawia żadnej władzy ustanowionej. A przeto my nie możemy mieć żadnej ufności do tej władzy, a tym mniej przysięgać jej wierność i posłuszeństwo. Nasza wierność i nasze posłuszeństwo należą się naszej religii, naszym prawom

i naszemu królowi. Jednakże aby nie pogorszyć i tak już ciężkich warunków, nie powinna ludność prowincji, zabranych przez nieprzyjaciela, stawać się winną jakiegokolwiek przestępstwa wobec najeźdźcy. Jedynie tylko armia belgijska ma prawo obrony honoru Belgii i spraw swojego kraju. Kto nie jest żołnierzem, niechaj prosi Boga o zwycięstwo dla oręża belgijskiego, ale niech zachowuje się spokojnie”.

Ostatnie nawoływanie kardynała odnosiło się do tego, że w Belgii więcej niż w jakimkolwiek innym kraju tworzyły się zreszenia wolnych strzelców, którzy napadali wojsko i w pień wybijali całe oddziały, za co znowu Niemcy straszliwy brali odwet.

Rozniosły się już pogłoski, że rząd niemiecki kazał za ten list aresztować kardynała i księży, którzy list czytali. Okazało się tymczasem, że było trochę inaczej. Gubernator wojskowy niemiecki uważał raczej za potrzebne wystąpić przeciwko rozpowszechnianiu



Pomnik ś. p. Ks. Kardynała Merciera w Malines (czyt. Malin) stolicy prymasowskiej w Belgii. Pomnik ten jest dziełem O. Efrema z Kcyni, kapucyna, Polaka, znakomitego artysty - rzeźbiarza, który niedawno ozdobił Bazylikę Gnieźnieńską pięknymi płaskorzeźbami.



Sypialnia ś. p. Kardynała Merciera w pałacu prymasowskim w Malines.

tego listu. Uwiadomiony o tym kardynał oświadczył piśmiennie i ustnie, że nie myślał o tym, aby manifest jego miał wpłynąć podburzająco. Przeciwnie, miał na celu uspokojenie ludności i upomnienie jej, aby zachowując swoje patriotyczne uczucia, poddała się istniejącej niemieckiej władzy.

Dodam od siebie, że kardynał Mercier zajmował nie tylko wśród duchowieństwa

katolickiego jedno z najwybitniejszych miejsc, lecz wśród uczonych słynął jako głowa ruchu filozoficznego, który się nazywał neoscholastycezm. Dzieła jego stanowiły podwalinę nowego ruchu i miały wysoką cenę nawet u przeciwników.

Ale i to jeszcze dodam od siebie, że kiedyś, w kilkanaście już lat po śmierci kardynała, z okazji Kongresu prasy katolickiej w roku 1930, znalazłem się na grobie wielkiego księcia Kościoła w katedrze jego w Malines. Oglądałem

wystawiony już pomnik, wyrzeźbiony ręką Ojca Efrema z Kcyni, polskiego kapucyna, ale jeszcze nie poświęcony. Modląc się na jego grobie, wspomniałem z wdzięcznością jego pełne miłości dla Polski przemówienie i tym serdeczniej za jego duszę odmówi-

łem

„Wieczny



Rzeźba z grobowca ś. p. Kardynała Merciera w katedrze w Malines. Twórcą grobowca jest O. Efrema z Kcyni.

odpoczynek" za to, że swoimi słowami Polskę podtrzymywał w locie do wolności.

A lot nasz do wolności zaznaczał się już coraz dobitniej na każdym kroku. Skrzydła polskich orłów poczęły szumieć we wszystkich krajach i szumem swoim przerażała dusze zaborców. Warto pamiętać, że na początku owego roku na różnych widowniach walki było nas wiele setek tysięcy wojska, uzbrojonego od stóp aż do głów. Wojska rosyjskie miały chłopą polskiego 800 tysięcy. Wśród armii austriackiej liczyło się 400 tysięcy, a w wojsku niemieckim podawano liczbę walczących Polaków na 340 tysięcy, chociaż ogólne było zdanie, że to cyfra o wiele za niska. Gdybyście zapytali jednego z tych walczących, co też za krzywdę zrobił mu jego towarzysz, celujący przeciwko niemu z tamtej strony rowów strzeleckich, usłyszeliście odpowiedź: Żadnej, panie, żadnej. A jednak...

I ta tragedia narodu, którego synowie walczyli ze sobą w

przeciwnych armiach, wzbudzała współczucie u innych narodów. Wyrazem też takiego ojcowskiego współczucia był list, który w pierwszych dniach lutego do naszego arcybiskupa Likowskiego wystosował Benedykt XV. „Nie możemy — pisze Ojciec św. — w strapieniach i troskach nie odczuwać wielkiego bólu z powodu nieszczęść, jakie w tej okrutnej wojnie najżałośniej dręczą Polaków."

A szczególnie bolesnym trafem związanym z tym listem było, że gdy list ten przybył do Poznania, dostojny adresat, arcybiskup Likowski już nie żył. Opatrzność nie była wypisała wyroku długich rządów arcybiskupowi, który dopiero we wrześniu zasiadł na tronie św. Wojciecha. Całe jego życie kapłańskie i biskupie toczyło się w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, na oczach społeczeństwa, z którego wyrósł. Pogrzbem odbył się w bardzo uroczysty sposób w katedrze poznańskiej, przepelnionej, jak to na wojnie, ogromnymi masami wojska niemieckiego; nawet niemiecka mowa żałobna była.

Z powodu listu Ojca św. do arcybiskupa Likowskiego, przesłali nasi posłowie, zebrani w Berlinie, pod datą 1 marca następującą dziękczynną depeszę: „Posłowie polscy ze sejmu pru-

skiego i parlamentu niemieckiego, zebrani dnia 1 marca w Berlinie, składają u stóp Waszej Świętobliwości najwyższe uczucia wdzięcznego serca za słowa miłości ojcowskiej, wypowiedziane w liście do śp. ks. arcybiskupa Likowskiego. Naród nasz, który w skarbnicy swoich pamiątek chowa z najwyższym pietyzmem każde życziwe słowo Stolicy Apostolskiej, składa dziś do tej skarbnicy jeden z najcenniejszych swoich klejnotów. Podpisał: dr Ludwik Mizer-



Niemiecy żołnierze wydobywają z kryjówki rannego Belgijczyka, któremu oczywiście grozi śmierć.

ski, prezes Koła polskiego w sejmie pruskim."

Jakie były nastroje w społeczeństwie polskim i w rządzie niemieckim w sprawach polskich, o tym świadczyć mogą urywki z niektórych mów naszych posłów. Oto na przykład w parlamencie niemieckim poseł Władysław Seyda oświadczył, że Polacy domagają się i mają prawo domagać się, aby teraz podczas wojny zniesione zostały wszystkie ustawy wyjątkowe, istniejące w Rzeszy, jak i w poszczególnych państwach związkowych.

„Według naszych przekonań nie powinien kraj, który w obecnej wojnie światowej od całej ludności wymagał najcięższych ofiar dobra i krwi, milczeć wobec tego, że w Prusach, wobec 4 milionów Polaków, jest utrzymany cały system zbrojny polityki eksterminacyjnej, skoro ograniczenia co do osadnictwa, skoro prawa uwłaszczeniowe, komisja likwidacyjna i usunięcie języka ojczystego trwają bez zmian w dalszym ciągu. Tak nasza ludność polska w kraju, jak i te setki tysięcy polskich żołnierzy, stojących obecnie w polu, powinny bezwzględnie wyzbyć się gnębiącego ich przeświadczenia, że znajdujemy się ustawicznie pod prawami wyjątkowymi"...

Niezawodnie też cała ludność polska, walcząca w okopach, czuła swoje wy-

jątkowe położenie. Dzieci polskie były narażone tysiącokrotnie więcej niż dzieci niemieckie na wyjątkowe wprost niebezpieczeństwa zepsucia i rozluźnienia. Ojcowie stali tam daleko na froncie, z nimi poszli ich synowie, a w domu pozostali sami tylko starcy, kobiety i dzieci. Wielka była troska o wyżywienie tych, co pilnowali domu, ale większa i czulsza troska o wychowanie młodego pokolenia. Często już wołał Przewodnik: Dzieci nam dziczejają! I zadawał sobie pytanie, jak na to zaradzić i gdzie szukać pomocy. Sam wskazywał nie jeden raz sposób na to opuszczenie, mianowicie na pisma religijne, katolickie.

Przekonywaliśmy się sami, jakim niezrównanym towarzyszem żołnierza we walce był Przewodnik Katolicki. „Mamy tu dzięki Bogu, — pisze pewien żołnierz, będący pod Verdun — dosyć żywności, głodu nie cierpimy, ale dręczy nas inny głód: pragnęlibyśmy ducha nakarmić, a do tego po-

trzebne nam pismo religijne."

„Przechodziliśmy tu ciężkie dni i tygodnie, — pisze inny żołnierz, stojący na rosyjskim froncie, — nie było co w gębę włożyć, wewnątrzności się kurczyły i wołały chleba, ale to minęło. Mieliliśmy za to wielką pociechę, gdy po wielu miesiącach widzieliśmy kapłana i słyszeliśmy Słowo Boże w ojczystym języku. Kto wie, na ile miesięcy starczyć musi. Gdybyśmy tu mieli Przewodnik i Słowo Boże, aby w ten sposób posilać się na duchu, jacy byśmy byli szczęśliwi! Ach, przysyłajcie nam Przewodnika Katolickiego. Wysyłajcie nam regularnie, po wojnie odwdzięczymy się, gdy szczęśliwie Pan Bóg pozwoli wrócić do domu i będziemy werbowali nowych abonentów całymi setkami"

Podobnie pisali i prosili inni nasi bracia z wojny, nawet tacy, którzy sobie Przewodnika nie bardzo cenili, mówiąc, że „to niby gazeta religijna". A teraz go najbardziej pożąдали. O, bo gdy śmierć człowiekowi zagląda w oczy, wtedy łatwiej otwiera się serce i dusza dla Boga i dla prawd wiary. Niejeden przecież nauczył się znowu modlić tam na polu walki, gdy mu granaty, szrapnele, miny i Bóg wie jakie na zabójstwo obliczone pociski głośno śpiewały, że każdej chwili może

(Dokończenie str. 104)

KRWAWY DZIEŃ MAŁOGOSZCZA



Jest w samym sercu Polski, w Kieleckim, mała miścina, nie znana nikomu, bo nic się w niej dziś nie dzieje. Nie urodził się w niej żaden wielki człowiek i nie pobito w niej żadnego rekordu na sposób amerykański.

To Małogoszcz.

Nawet zapytany mieszkaniec pobliskich Kielc wrzuci ramionami i nic nie odpowie, albo powie, że jest to nazwa stacji kolejowej i nic więcej. I ma częściowo rację. Bo stacja kolejowa, trzecia od wspomnianego wojewódzkiego miasta, jest otoczona lasami, a do miasteczka jest od niej „tylko” 5 kilometrów, drogą! Ja, niepoprawny włóczęga, tylko na głębokim Polesiu widziałem podobne!

Biegnące ze wszystkich czterech stron świata szosy z jezdniami porośniętymi trawą, dziwnym trafem kończą się na kilka kilometrów przed tym dziwnym miasteczkiem, uniemożliwiając dostęp do niego nowoczesnym środkom komunikacji. Z odległej kolei mało kto korzysta, przeważnie żydowska „mniejszość”, która we wszystkich takich miasteczkach Polski centralnej i wschodniej jest większością. Żadnej poza tym okazji przewozowej, a środki przewozowe — pierwotne. Przepraszam! Zapomniałem — przez ten właśnie Małogoszcz przebiega, prościuteńko — jak strzelił, główny szlak komunikacyjny Warszawa—Kraków, ale... lotniczy.

A jednak niesprawiedliwość się dzieje tej miścinie!

Małownicze jej położenie, w kotlinie między wysokimi i stromo-stożkowatymi wzgórzami i wijącą się między nimi „Wierna Rzeka” — Łośną, tworzy przepiękną panoramę, przyciągającą oko rasowego turysty, fotografa i zwykłego śmiertelnika.

W całej okolicy pełno pamiątek z powstania 1863 r. i ostatniej zawieruchy wojennej. Pierwsze powinny wzbudzić szersze zainteresowanie, bo drugie są jeszcze za świeże...

Mało na ogół przeciętnych śmiertelników wie o tym, że pod tym właśnie Małogoszczem, leżącym wówczas jeszcze wśród rozległych borów, została stoczona jedna z najzaciętszych walk powstańczych w 1863 roku.

„21 lutego 1863 roku Langiewicz, zajmując lasy świętokrzyskie i posuwając się nimi, wkroczył na czele garstki powstańców do Małogoszcza, bijąc po drodze uciekające w popłochu regularne oddziały rosyjskie.

Mieszkańcy miasteczka przywitani wojsko polskie z zapątem, wyrażonym

biciem dzwonów i uroczystą procesją poprzedzaną przez księdza z Najśw. Sakramentem.

22 lutego wjechał na czele sił swoich Jeziorański. Spodziewano się starcia z większymi siłami rosyjskimi, ponieważ doszła już wieść, że z Kielc ciągną większe oddziały rosyjskie z artylerią pod dowództwem Czengierego.

Siły polskie wynoszące razem 2400 ludzi, a w tym 1200 kosynierów, zajęły pozycje na okolicznych wzgórzach.

Dnia 24 lutego rano jedna z okolicznych obywaterek przybyła z ostrzeżeniem, że zbliżają się Moskale. Jakóż z trzech stron nadciągały siły rosyjskie.

Na wieść o zbliżeniu się wroga, straszny popłoch zaplanował wśród mieszkańców. Kobiety i dzieci z krzykiem kryły się po domach, sklepy i okienice na gwałt zamykano. Odważniejsi padli na kolana, modląc się o zwycięstwo, starcy błogosławili powstańców. Oficerowie i żołnierze gorączkowo szykowali się do bitwy, oddziały zajmowały pozycje wyznaczone. Batalion piechoty Jeziorańskiego zajął wzgórze, otaczające miasto. Skrzydła polskie były osłonięte rzeką Łośną i cmentarzem, obsadzonym jazdą i piechotą.



Kieleckie. Jawor pod Iłżą. Wtedy była puszcza... Dziś wśród bezkresnych pól w miejscu bohaterskiej śmierci Dionizego Czachowskiego stoi pomnik...



Poniżej: Ogólny widok Małogoszcza.



Małogoszcz. W lasach, w miejscu, gdzie w lutym 1863 r. powstańcy wysłuchali polowej mszy świętej, straż leśna ufundowała i postawiła krzyż w roku 1934. W miejscu tym przedtem rósł bardzo stary dąb, który usechl i spróchniał. Na zdjęciu widoczny miejscowy leśniczy, inicjator postawienia tego skromnego pomnika-krzyża.

po bokach, ruszyła do ataku, lecz powstrzymana została celnymi strzałami piechoty polskiej. Zachęceni pierwszymi powodzeniami strzelcy Jeziorańskiego, sami ruszyli do ataku z okrzykiem „Wiwat!” a Czachowski zaczął oskrzydlać Rosjan. Przez chwilę zwycięstwo skłaniało się na stronę Polaków, gdy nagle gęste strzały

kartaczami, szerząc straszliwe spustoszenia w szeregach, odparły atak Jeziorańczyków, a nowe siły rosyjskie, zjawiając się od tyłu, zaatakowały miasto.

Zawrzała zacięta walka na ulicach miasteczka. Przez długie dwie godziny powstańcy z dubeltówkami walczyli dzielnie przeciw bagnatom i karabinom. Langiewicz został lekko ranny w nogę i dwa konie pod nim raniono. Służąca przy nim jako adjutant, znana nam z demonstracji lubelskiej generałówna, Henryka Pustowójtówna, pod gradem kul z zimną krwią zachęcała walczących do boju.

Wreszcie dowiedziawszy się, że Rosjanom ciągną nowe posiłki, Langiewicz nakazał odwrót dokonywany pod silnym naciskiem Rosjan. Dla powstrzymania nacisku jazda Jeziorańskiego z wielką bravurą wykonała szarżę na nieprzyjacielską piechotę i armaty. Rotowy ogień i kartacze straszną rzeź sprawiły wśród pędzących kawalerzystów. Niemal połowa dzielnej wiary z dowódcą swym Jaszowskim legła na placu, pozostali jednak dopadłszy wroga, zważając rąbaniną wstrzymali nacisk i umożliwili przeprawę taboru i oddziałów przez Łońnię.

Odwrót po cofnięciu jazdy zasłaniała piechota Czachowskiego

i trzy działka, bezustannie plujące kartaczami pod komendą byłego oficera pruskiego Dąbrowskiego. Zasypany granatami i kartaczami zamilkły dopiero wówczas, gdy piechota rosyjska, zdobywszy baterię, bagnatami wyklęła kanonierów wraz z dzielnym dowódcą.

Nieprzyjacielowi nie udało się odciąć powstańcom odwrotu. Zachowując czucie ze sobą, cofnęli się oni do wsi Bolmina, gdzie stanęli na wypoczynek. Małogoszcz został wedle zwyczaju moskiewskiego spalony i zrabowany. Rannych rozwścieczone żołdactwo dobijało. Bezbronni mieszkańcy, o ile nie zdołali uciec, zostali pomordowani w dużej części.

Krwawa ta bitwa, trwająca przeszło 5 godzin, należy do najbardziej zaciętych w powstaniu i zaznaczyła się ciężkimi stratami.

Liczba zabitych w walce i pomordowanych powstańców przeszła 300, straty Rosjan, bezczelnie przez nich podane na 6 rannych, na pewno do-

szły do setki zabitych i raniionych."

A potem przyszyły smutne dzieje.

Zginął pod Itzą Czachowski, zarabany szablami kozaków i zginęło tyłu, tyłu innych. Ginęli wzniósłi i bohaterko.

Ginęli najlepsi synowie nieszczęśliwej Matki-Ojczyzny!

Nadeszła męka ciał i piekło dusz...

Dziś w tych miejscach, gdzie ziemia purpurą szlachetnej ich krwi się plamiła, stoją pomniki..."

Gdy Cię kiedy, Kochany Czytelniku, ręka losu w kieleckie zawiedzie strony, nie zapomnij o tym „zapomnianym miasteczku“.

Ręczę, że nie pożałujesz tego.

I rozglądając się po przepięknej oko-

licy, wspomnij na to, co tu przeczytałeś, wspomnij na tych, co żyli i tam działali, walczyli i ginęli w miesiącu lutym 1863 roku.

Napisał i sfotografował Adam Górecki, Kielce.

Opis bitwy między gwiazdkami przytoczony z książki „Rok 1863“ J. Grabiec.



Na górze Karczówka pod Kielcami pomnik powstańców 1863 roku ku uczczeniu tych, co siedemdziesiąt pięć lat temu w tych i innych stronach w najszlachetniejszym porwie głowy swe położyli. W dali na horyzoncie miasto Kielce.



Małogoszcz. Łośna — niemy świadek przelewu krwi szlachetnej i nadludzkich zmagają, toczy swe wody spokojnie i obojętnie jak przed laty siedemdziesięciupięcioma...

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim (Dokończenie ze str. 102)

„jedna kulka świsnąć w czoło, i na ziemię runie trup“.

Domagaliśmy się, aby ci, co pozostali w domu, nie szczydzili grosza, by chronić od głodu duchowego tych, co wyszli walczyć za dom na froncie.

Zajęła się tą sprawą ważną także nasza władza duchowna. W urzędowym dzienniku kościelnym zwróciła

ona uwagę duchowieństwu na konieczność zaopatrywania żołnierzy w polu w czasopiśmie i dobre książki, mianowicie zaś w książki do nabożeństwa,

O ile mogliśmy osądzić, zabrała się nasza Wielkopolska do tego dzieła miłosierdzia dla żołnierzy na polu walki z całym poświęceniem i zapałem. Wpłynęły na ten cel liczne składki. Nade-

szły też ogromne ilości książek i pism, które następnie poszły na front.

I tak każde słowo zachęty do ulżenia ludziom na froncie ciężkiego ich losu znajdowało w kraju zrozumienie. Nasze stanowisko wzbudzało nawet podziw obcych dla naszej siły ducha. To była odpowiedź na zarządzenie eksterminacyjnej polityki pruskiej. *Ks. Józef Kłos*

Kalendarz liturgiczny

13. II. niedziela, *fiol.*, *Siedemdziesiątnica*, bez Gl., 2. modl. dla uproszenia wstawiennictwa Świętych, [A cunctis], 3. modl. uznania celebransa, Cred., Pref. o Trójcy św., Benedicamus Domino. — *Św. Grzegorz II, papież, św. Katarzyna z Rieli, panna, dominikanka*, † 1389.

14. II. poniedziałek, *czerw.*, *św. Walenty, kapłan rzymski i męcz.*, † 269, 2. modl. dla uproszenia wstaw. Świętych, 3. modl. według uznania celebransa.

15. II. wtorek, *czerw.*, *św. Faustyn, kapłan i św. Jowita, diakon, bracia umęczeni* † 122, 2. i 3. modl. jak wczoraj.

16. II. środa, *fiol.*, *msza z Siedemdziesiątnicy*, bez Gl. i bez Cr., 2. modl. dla uproszenia wstawien. Świętych, 3. modl. za wszystkich wiernych zmarłych [Fidelium], 4. modl. wedl. uznania celebr., Pref. ogólna. Ben. Dom. — *Św. Julianna, panna i męcz.* z Nikomedii, † 311.

17. II., czwartek, *fiol.*, *msza św.* jak wczoraj z opu-

szczeniem 3. modl. [Fidelium], — *Św. Teodul i św. Julia, męcz.* w Cezarei, † 308.

18. II. piątek, *czerw.*, *św. Symeon, biskup Jerozolimy, męcz.*, † 105, Gl., 2. modl. dla uproszenia wstawiennictwa Świętych, 3. modl. wedl. uznania celebransa.

19. II. sobota, *biały*, *msza św. o Najśw. Marii Pannie w soboty* [Salve], Gl., 2. modl. do Ducha Św., 3. modl. za Kościół lub Papieża, Pref. o Matce Boskiej. — *Św. Konrad z Piacenji, wyzn.* z zakonu franciszkańskiego, † 1351.

ZWIJKI Hornwitan

Z włókien szlachetnej morwy

Ze świeżych pąków i kwiatów.

Sok Serdecznika wzmacnia i uspokaja serce. Magister Edward Gobiec — Warszawa, Miodowa 14. Sprzedaż: Apteki i Drogerie. (963)

Żle słyszysz?

Masz szum? Załadaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębni „Eufonia”, Kraków, Olsza. (P. 9)

Najpiękniejsze, artystyczne hafty portretowe, orły i kompletne sztandary kościelne, szkolne, harcerskie, wojskowe, wykonuje Chomicka, Lwów, Kopernika 9. (289)

PRZY

BÓLACH

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym — przynosi ulgę w cierpieniach.

Wystarczy porównać by przekonać się, że



MAGGI^{ego}

kostki bulionowe

są lepsze...

Panie wiedzą o tem, że farbowanie włosów jest kwestią zaufania.

ULEPSZONY ROŚLINNY SZAMPON



HENNA Este

farbuje włosy dokładnie i szybko — nie brudzi skóry ani bielizny.

Cena za pudełko 1,50

Do nabycia w 11 edycjach J. & S. STEMPNIWICZ · POZNAŃ

WĄTROBA NIEDOMAGA

Gdy lekarz rozpozna, że źródłem niedomagań jest wątroba, działająca leniwie i niedostatecznie odtruwająca organizm, źle filtrująca krew i nie wydzielająca w dostatecznej mierze żółci — stosują się zioła przeciwko kamicy żółciowej i zlej przemianie materii D-ra Cz. Krassowskie-

go, ze znakiem słownym KAMICINA, dobrane klinicznie na schorzenia aparatu żółciowego, złą przemianę materii, artretyzm, i t. p. KAMICINA przynosi ulgę w cierpieniach wątroby i reguluje przemianę materii. Cena pudełka zł 2.—. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Zakłady Przem. Handl. Dr. Farm. Wenda, Warszawa, Leszno 98.

BLASK
SUCHE I WONNE

..BLASK..
MA GŁÓWNYCH ZALET DWOJE
ZE JEST DOBRE I JEST SWOJE

SPRZEDAŻ

W pow. mieście b. Kongresówki, do sprzedania

sklep galanteryjny. Zgłosz. pism. Admin. Przew. Katol. 701.

RÓŻNE

Pijaństwo nalożowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P.380)

Brokaty na chorągwie, szaty liturgiczne poleca Fabryka Henryk Kraj, Łódź, Narutowicza 18. (630)

Kto chce być szczęśliwy

ten musi zdobyć się na minimalny wysiłek i zaopatrzyć się w los 1 klasy 41 Lot. która daje większe szanse wygranej. Nabądźcie los w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

WARSZAWA, CENTRALA, NOWY ŚWIAT 19.

Ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego.

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie.

Konto P. K. O. 7192.

(790)



STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

nowoczesne i stylowe

- 1) z masy mozaikowej
- 2) z sztucznego kamienia
- 3) z drzewa

komplet w cenie od zł 500.— począwszy

poleca

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha Sp. z o. o.

Dział

Wytwórnia Sprzętów Kościelnych

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Telefon fabr. 76-31.

Jak usunąć różne plamy

| Material, który spowodował plamę | Sposób usuwania danej plamy | Material, który spowodował plamę | Sposób usuwania danej plamy | Material, który spowodował plamę | Sposób usuwania danej plamy | Material, który spowodował plamę | Sposób usuwania danej plamy |
|--|---|--|---|--|--|---|--|
| Alkohol | Wywabia się z wszelkiego rodzaju tkanin wodą. Z materiałów uciążliwych wywabiać wodą plamy tylko kropelkami, podkładając pod plamę bibułę lub watę. | | | | | Stearyna Wosk | Plamy od świecy zeskrobuje się nożem, podkłada ręcznik, przykrywa się kilku warstwami bibuły i prasuje gorącym żelazkiem. Ewentualne pozostałości plamy wymywa się jak przy maśle. Można też po zeskrobaniu nożem od razu zastosować mieszankę benzolową. |
| Anilinowe barwki | Tkaniny białe wymywa się spirytusem, zmieszonym z esencją octową, a następnie wybiela się wodą na plamy. Tak samo postępuje się z tkaninami barwionymi i z jedwabiem, o ile barwa na to zezwala. Jeśli nie, to wymywa się mocnym spirytusem. | | | | | Tłuszcze wszelkiego rodzaju | Tłuste plamy z materiałów do prania usuwa się za pomocą ciepłej wody z mydłem i sodą. Poza tym czysty benzyna, terpentyna, amoniak, z materiałów jedwabnych rozrozdzony amoniak. Doskonałym środkiem dla wszystkich materiałów jest mieszanka benzolowa. |
| Atrament | Świeże, jeszcze wilgotne plamy wypłukać zimną wodą, natrzeć cytryną lub kwasem cytrynowym i nastawić w zimnym roztworze Persilu lub z płatkami mydlanymi aż do zagotowania. Gdy atrament jest już zaschnięty, trzeba użyć silniejszych środków, np. soli szczawikowej albo wody chlorowej. Na delikatne jedwabie itd. nie ma sposobu. Jeżeli pozwala na to kolor materiału, można też zwilżyć plamę mocnym octem, przykryć bukowym popiołem, a po pewnym czasie wymyć wodą mydlaną. Plamy z czerwonego atramentu czyszczy się również spirytusem. | Kwasy | Świeże plamy usunąć można często wodą na plamy, stare przeważnie już nie dają się wywabić. | | | Trawa | Plamy z zieleni usunąć można z wszelkiego rodzaju materiałów mieszanką benzolową lub spirytusem. Na białych tkaninach wymywa się też wrzącą wodą. |
| Białko | Plamy z białka należy zamoczyć w zimnej wodzie i wyprać później w wodzie letniej. | Lak | Wykruszyć lak, następnie wywabić terpentyną, lub lepiej mieszanką benzolową. | | | Wino czerwone | Świeże plamy natychmiast posypać solą względnie lepiej kredą, później potraktować kwasem cytrynowym. Stare plamy czyszczyć wodą utlenioną lub wodą chlorową; w obu wypadkach następnie dobrze płukać i wymyć mydłem. Welny i jedwabie nie mogą być chlorowane, tylko siarkowane. Kolorowych materiałów nie wolno ani chlorować ani siarkować. Por. „owoce“. |
| Cukier | Wymyć gorącą wodą. Materiały jedwabne pierze się w wodzie, do której dodaje się trochę spirytusu lub kwasu winnego. | Masło | Tkaninę zwilżyć, wytrzeć kilka razy gąbką zmoczoną w wodzie na plamy i wyprasować ciepłym żelazkiem przez białą bibułę, następnie uprać materiał w gorącej wodzie mydlanej. Plamy na jedwabiu, atlasie itd.: nieco białego bolusu zmieszać z wodą na plamy na miękkie ciasto i przykryć tym plamę. Gdy wyschnie, wykruszyć, wyszczołkować lub wytrzeć skórką chleba. Stare plamy rozmiękcza się najpierw chloroformem, po czym postępuje się jak powyżej. Dobrym środkiem przy materiałach wszelkiego rodzaju jest mieszanka benzolowa. | Parafina | Plamę zeskrobać, przykryć bibułą, po czym gorącym żelazkiem lub nagrzanym końcem noża wywabiać tłuszcz na bibułę. W końcu zmyć resztki benzyną lub spirytusem. | Plamy nieznanego pochodzenia | Jeżeli mamy do czynienia z tkaniną białą lub zabarwioną, można rozpuścić nieco mydła w letniej wodzie, dodać do roztworu 2 łyżeczki wody na plamy, wymyć tym roztworem przy pomocy gąbki i wypłukać czystą wodą. Przy tkaninach welnianych zabarwionych można rozpuścić w flaszkach wody na plamy mydło benzynowe lub otówek na plamy, tym roztworem wymyć plamę, wypłukać i suszyć na powietrzu. Przy jedwabiach, atlasach itd. można do powyższego roztworu dodać 2 łyżki, wytrzeć plamę, wymyć letnią wodą, opłukać zimną, wysuszyć przy lekkim cieple i wyprasować. Warto spróbować również we wszystkich wypadkach, czy skutkuje mieszanka benzolowa. |
| Deszcz | Na miękkiej podkładce przetrzeć plamy ostrożnie gąbką nasiąkniętą letnią wodą. | Mleko Zupa | Świeże plamy często czyszczyć można przez zamoczenie w zimnej wodzie i wypranie później w letniej wodzie. Poza tym można plamy na białych tkaninach wymyć ciepłym roztworem wodnym otówka na plamy. Plamy na materiałach zabarwionych, welnianych i bawełnianych, wyciera się gąbką zmoczoną w wodzie na plamy. Nadmiar płynu odciąga się białą bibułą, a następnie wymywa się otówką na plamy. Jedwab, atlas itd. wyciera się gąbką, zmoczoną w wodzie na plamy; nadmiar płynu odciąga się bibułą. Dobrym środkiem dla wszystkich materiałów jest też mieszanka benzolowa. | Piwo Ponez Alkohol Wino białe | W czystej, miękkiej wodzie rozpuścić pół otówka na plamy i roztworem tym, po odstaniu się i ogrzaniu wymyć plamę. Plamy od piwa, wina białego i alkoholu puszcza się często przy pomocy wody. U materiałów uciążliwych dodać wodę tylko kropelkami, podkładając pod plamę bibułę lub watę. | Pot | Tkaniny białe i barwione, welniane i bawełniane wymywa się wodą na plamy. Przy jedwabiu, atlasie itd. należy wodę na plamy mocno rozcieńczyć. |
| Garbnik Zielone orzechy | Plamy, spowodowane przez garbnik lub zielone orzechy wymywa się na białych materiałach mocno rozcieńczoną wodą na plamy. To samo stosuje się przy tkaninach zabarwionych, welnianych i bawełnianych, przy jedwabiach itd., jeżeli pozwala na to kolor materiału. | Nadmanganian potasu | Plamy tych w języku potocznym tak zwane „czerwone kryształki“ wywabia się z wody i welny i jedwabie, trzymając poplamione miejsce po zamoczeniu nad naczyniem, w którym pali się kawałek siarki. Następnie płukać i wymyć mydłem. Bieliznę i materiały bawełniane można potraktować wodą utlenioną, zwilższy poprzednio plamę słabym kwasem. Następnie płukać i przemyć wodą z mydłem. | Pot | Tkaniny białe i barwione, welniane i bawełniane wymywa się wodą na plamy. Przy jedwabiu, atlasie itd. należy wodę na plamy mocno rozcieńczyć. | Rdza | Miejsce poplamione kładzie się nad ciepłym żelazkiem i zwilża się, po czym wprowadza się na plamę delikatnym pędzelkiem roztwór soli szczawikowej. Plama znika szybko. Następnie wymyć wupier czystą wodą, po czym jeszcze mydłem. Sól szczawikowa jest ostra i powoduje dziury w bieliznie, jeżeli nie pracuje się szybko. Świeże plamy traktuje się również kwasem cytrynowym lub chlorkiem potasu. Dobrze wypłukać. Na delikatne jedwabie itd. nie ma sposobu. |
| Jodyna | Jeżeli plama od jodu lub jodyny znajduje się w bieliznie, to zwilżamy ją i zanurzamy do niewielkiej ilości chloroformu, nalanego do małej miseczki. Chloroform barwi się na kolor fioletowy. Ewentualnie powstającą na bieliznie obręcz należy wymyć mydłem. Jeżeli plama znajduje się na zabarwionych, uciążliwych materiałach, to lepiej nie próbować samemu, lecz oddać ją fachowcowi. | Oleje Olejne farby Oliwa Pokost Lakiery | Tego rodzaju plamy stawiają niekiedy silny opór. Szczególnie uciążliwa się ten opór, gdy plamy wyschły. Stare plamy farb olejnych uważane są za najwięcej odporne. Dobre usługi oddaje Tetralina, której najułańcisze zastosowanie jest następujące: Nieco bolusu zmieszać z Tetraliną na miękkie ciasto i przykryć nim plamę. Po wyschnięciu wykruszyć lub wyszczołkować. Zabieg należy ewentualnie powtórzyć. Do wywabiania tego rodzaju plam służy również spirytus terpentynowy. Dobre wyniki daje również mieszanka benzolowa. | Sadza | Nasampróżd ostrożnie strzepnąć sadzę względnie zdjąć dwoma nożami, jak na łopate, następnie usunąć pozostałe resztki suchym pędzelkiem. | Plamy od zleżenia | Bieliznę należy ogrzać aż do zagotowania w wodzie, do której dodano na jeden litr jedną łyżkę stółową mieszanki, dwie części sialmiaku i jedną część oleju terpentynowego. Jeżeli zabieg pozostaje bezskuteczny, można zastosować wodę utlenioną, jednakże nie przy materiałach zabarwionych. Z materiałów welnianych i jedwabnych czyszczy się przy pomocy oleju terpentynowego, który następnie usuwa się paloną magnezją przez ogrzanie. |
| Kawa Kakao Czekolada | Świeże plamy często wymyć się dają zimną wodą. Na materiałach do prania usuwa się również, kładąc je do surowego mleka na kilka godzin, po czym wypłukać należy w letniej wodzie. Na materiałach jedwabnych usuwa się w ten sposób, że poplamione miejsce smaruje się gliceryną, później czyszczy się amoniakiem lub benzyną. Dobrym środkiem jest również mieszanka benzolowa. Można też utrzc żółtko z wodą na plamy na rzadką cieć, natrzeć plamę, zmyć ciepłą wodą i na wilgotno, z odwrotnej strony, wyprasować gorącym żelazkiem. | Owoce | Jeżeli plama od owoców jest świeża, pomaga często polewanie poplamionego miejsca wrzącą (spirytusem), jak dlatego, że przy niewłaściwym zastosowaniu ukazuje się na materiale obręcz, które z trudem później można usunąć. Przed zastosowaniem benzyny należy dany materiał zwilżyć wodą. W miejsce benzyny użyć można własnoręcznie przyrządzonej mieszanki, składającej się z dwóch części benzolu, 1 części alkoholu i 1 części amoniaku. Doskonały ten środek, się do wywabiania | Smola Szary wozowc Żywica | Najpierw zdjąć substancję ostrożnie nożem lub łyżeczką. Białe tkaniny następnie się zwilża, wyciera plamę terpentyną, przykrywa białą bibułą i prasuje, po czym wymywa się w ciepłej wodzie mydlanej. Tkaniny zabarwione, welniane i bawełniane, zwilżyć, plamę nasmarować masłem, dobrze namydlić i pozostawić na kilka minut, a następnie wymyć na przemian terpentyną i gorącą wodą. Gdy to nie pomoże, natrzeć plamę żółtkiem z terpentyną i prasować przez bibułę na gorąco. Resztki zeskrobać i wymyć gorącą wodą. W ostateczności dodać do gorącej wody kwasu solnego. Plamy od żywicy czyszczy się spirytusem terpentynowym. | Plamy przy spalone żelazkiem | Jeżeli przypalenie jest lekkie, można z bielizny wymyć plamę czystą wodą, tak samo z materiałów welnianych, które wyciera się mokrą szmatą. W cięższych wypadkach dobre wyniki może dać woda utleniona. Jeżeli włókna tkaniny są spalane, to nic poradzić nie można. |
| Krew | Świeże plamy od krwi wystarczą często wymyć zimną wodą. Stare plamy w bieliznie moczyć przez 1 godzinę w sodzie, po czym należy je przemyć, ewentualnie w zimnym roztworze Persilu, i zagotować, jeżeli to jeszcze będzie potrzebne. U materiałów białych, również wel- | | | | | Wodne plamy | Na marmurze usuwa się naftą. Na meblach przez pokrycie ślepych miejsc olejem Mop., po czym posypuje się popiołem od cygara, zostawia chwilę i następnie mocno wyciera. |

UWAGI: Plamy należy usuwać na świeżo, trudno je bowiem usunąć, gdy są już zaschnięte. Pod przedmiot, z którego mamy zamiar plamę usunąć, podkładamy kawałek czystego płótna. W czasie czyszczenia plamy należy uważać, kiedy brud ukazuje się na podłożonym płótnie. Wówczas bowiem trzeba od razu przesuwać plamę na czysty podkład. Przed przystąpieniem do czyszczenia należy na mało widocznym miejscu da-

nego materiału sprawdzić jego wrażliwość na dany środek. Jest to bardzo ważne, szczególnie gdy chodzi o materiały zabarwione. Świeżo mokre jeszcze plamy dają się często usunąć zwykłą wodą. Przy stosowaniu benzyny trzeba być bardzo ostrożnym, tak ze względu na jej łatwopalność (podobnie

ze przy niewłaściwym zastosowaniu ukazuje się na materiale obręcz, które z trudem później można usunąć. Przed zastosowaniem benzyny należy dany materiał zwilżyć wodą. W miejsce benzyny użyć można własnoręcznie przyrządzonej mieszanki, składającej się z dwóch części benzolu, 1 części alkoholu i 1 części amoniaku. Doskonały ten środek, się do wywabiania

nia większości plam, podany jest w powyższej tablicy jako mieszanka benzolowa. Przy zastosowaniu wody utlenionej należy potem materiał dokładnie wymyć mydłem, inaczej drze się bielizna przy następnym praniu. Wszystkim gospodyniom tabelę powyższą polecamy gorliwie uważać. Najlepiej tabelę przybić pluskiewkami do wewnętrznej strony szafy, aby mieć ją zawsze pod ręką. W razie potrzeby łatwo znajdziemy sposób wywabienia odpowiedniej plamy. Podane przez specjalistów, wypróbowane środki są skuteczne — nie tak jak „uniwersalne“ kamyki — nabywane przez naiwnych.



Jak działa ASPIRIN?



Rozpuszczona w wodzie tabletki ASPIRIN przechodzi niezmienną przez żołądek. Wchłaniając się dopiero w kiszki nie wywołuje w organizmie szkodliwego działania ubocznego. Skuteczne i nie szkodliwe są tabletki

ASPIRIN

JEDYNIEM Z KRZYŻEM BAYERA

Dziewczyna

z gotowaniem, prasowaniem, znajomością zapraw, uczciwa i czysta do wszelkich prac domowych potrzebna, do powiatowego miasta (Wielkopolska). Zgłoszenia piśm. Adm. Przew. Katol. 659.

Borowy

uczciwy, energiczny fachowiec, kawaler lub żonaty, potrzebny od zaraz. Zpłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 657.

Służąca

do wszelkich prac domowych, do małej rodziny, w mieście w powiecie bydgoskim, potrzebna zaraz lub później. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 704.

Bańlantarnika

dzielnego fachowca do samodzielnego prowadzenia bańtarni, energicznego tepsielnika drapieżników i kłusowników, tylko z pierwszorzędnymi referencjami przyjmę. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Katol. 661.

Ogrodnika

kawalera, pierwszorzędnie poleconego, samodzielnego, poszukują zaraz Węgiec, poczta Janikowo. (685)

Kucharka

lub elewka wycuczona, dworskiej kuchni, zamiatowania hodowli drobiu, uczciwa, pracowna, potrzebna na wieś, Pomorze, 1 marca pod dyspozycję. Odpisy świadectw, pretenzje piśm. Adm. Przew. Katol. 682.

Włodarz

do zaciągu, od 1.4. 1938 r. potrzebny, odpisy świadectw przesyłać pod adresem maj. Kuczyna, p. Krobica, pow. Gostyń. (588)

Potrzebny szwajcar-dojarz

do większej obory zarodowej od 1. IV. 1938. Zgłoszenia do Zarządu Maj. Piotrowo, pow. Kościan, p. Modrze. (681)

Bona

do dwuletniego chłopczyka na wieś, potrzebna od 15. 10. 1938. Wymagane pierwszorzędne świadectwa, znajomość szycia. Odpisy świadectw z podaniem wieku nadsyłać do maj. Kuczyna, poczta Krobica. (589)

Poszukuję młodą, zdrową

osobę

wszelkich prac domowych, dobrym gotowaniem do dwóch osób. Zgłoszenia: odpisy świadectw, wynagrodzenie. Dr. Urbański, Puck, Pomorze. (673)

Szwajcar-akotarz

potrzebny do dużej obory. Zgłoszenia, świadectwa: Zarząd Majątku Wójcza, Pacanów, Kieleckie. (623)

Stróża

z własnym zaciągiem na deputa, poszukuje Probostwo Pakość, pow. Mogilno. (649)

Uczeń

piekarski, z mniejszą praktyką potrzebną. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Katol. 675.

Dojarz

z trzema zaciężnikami, dobrze polecony, z zamiatowaniem, uczciwy, trzeźwy, oraz

włodarz

z trzema zaciężnikami, energiczny, uczciwy, dobrze polecony, trzeźwy, potrzebni od 1. 4. 38. Majętność Lubowo, poczta Falkowo, pow. Gniezno. (674)

Syn

uczciwych rodziców, mający chęć wycuczenia się krawiectwa, może się zgłosić. J. Danilewicz, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.

POSZUKUJĄ PRACY

Panienska

lat 26, z praktyką w biurach Ubezpieczeń, prosi o posadę biurową. Zgł. Adm. Przew. Katol. 633.

Ogrodnik

żonaty, lat 44, doświadczony w ogrodnictwie, szkółkarstwo, sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, pszczelnictwo. Uczciwy i sumienny, poszukuje od 1. 4. 38 posady. Stefan Nowakowski, Komierowo, p. Przepalkowo, pow. Sepólno Kr. (658)

Panna

szuka miejsca ciekwi do kuchni. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 654.

Ziemiopłody

(Giełda z dnia 3 lutego 1938 r.)

Warszawa

| | | | | |
|---------------------------------|----------|-------|---|-------|
| pszenica czerwona, szklista | 775 g/l. | 29.25 | — | 29.75 |
| .. jednolita 748 g/l. | | 28.75 | — | 29.25 |
| .. zbierana 737 g/l. | | 28.25 | — | 28.75 |
| żyto I stand. 693 g/l. | | 21.75 | — | 22.25 |
| jęczmień browarowy 678 684 g/l. | | 21.75 | — | 22.25 |
| (bez obrotów) | | | | |
| .. I stand. | | 20.00 | — | 20.25 |
| .. II stand. | | 19.50 | — | 19.75 |
| .. III stand. | | 19.00 | — | 19.50 |
| owies I stand. 460 g/l. | | 21.75 | — | 22.25 |
| .. II stand. 435 g/l. | | 20.00 | — | 20.50 |


Poznań

| | | | | |
|-------------------------|--|-------|---|-------|
| Ceny orientacyjne: | | | | |
| pszenica | | 26.50 | — | 27.00 |
| żyto | | 21.00 | — | 21.25 |
| jęczmień browarowy | | 20.65 | — | 21.00 |
| .. o wadze 700-717 g/l. | | 20.40 | — | 20.65 |
| .. " " 673-678 g/l. | | 19.90 | — | 20.40 |
| .. " " 638-650 g/l. | | 19.65 | — | 19.90 |
| owies I stand. 480 g/l. | | 20.75 | — | 21.25 |
| .. II " 450 g/l. | | 19.75 | — | 20.25 |

Bydgoszcz

| | | | | |
|-----------------------------|--|-------|---|-------|
| Ceny orientacyjne: | | | | |
| pszenica I stand. | | 27.25 | — | 27.50 |
| .. II | | 26.25 | — | 26.50 |
| żyto | | 22.40 | — | 22.60 |
| jęczmień browarowy | | 20.25 | — | 20.75 |
| .. " " o wadze 673-678 g/l. | | 19.25 | — | 19.50 |
| .. " " 644-650 g/l. | | 18.75 | — | 19.00 |
| owies zadeszczony | | 20.00 | — | 20.25 |






Wyborowe czytanie


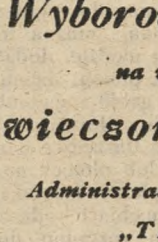
na wszystkie

wieczory simowe.

Administracja miesięcznika „TECZA”

wysyła każdemu, kto nadeśle znaczkami lub przez P. K. O. 201.270 50 gr na numer (jedna osoba może zamówić tylko pięć numerów) poszczególne numery miesięcznika „TECZA” z roku 1934, 1935, 1936 i 1937 r.

Każdy numer zawiera 84 stron druku, wielobarwną okładkę, kilkadziesiąt kolorowych i zwykłych obrasków.


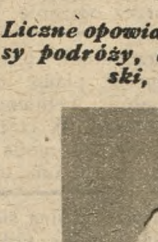
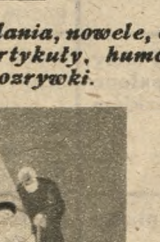
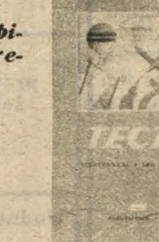





Liczne opowiadania, nowele, opisy podróży, artykuły, humoreski, rozrywki.





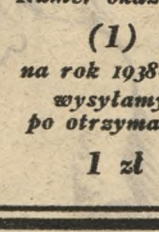
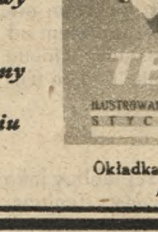
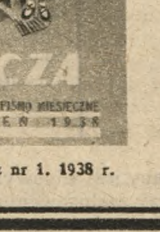
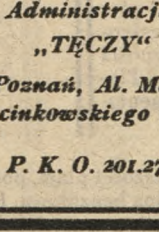






Numer okazowy

(1)

na rok 1938-my wysyłamy po otrzymaniu

1 zł

Okładka z nr 1. 1938 r.

Administracja „TECZY”

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22

P. K. O. 201.270

WOLNE POSADY

Poszukuję od 1 kwietnia 1938

włodarza

do koni oraz 2 fornali do powiatu rawickiego. Dobre polecenia, odpisy świadectw. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 668.

Służący

do pałacu na wsi, młody, kawaler, o ile możności po wojsku, potrzebny zaraz. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 660.

Włodarz, stangret, kowal.

Dobrze poleceni potrzebni na majątek na Pomorzu. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. kat. 651.

Szwajcar

potrzebny, skromnych wymagań, zgłoszenia Majętność Łososina-Dolna, Małopolska, nieuwzględnione bez odpowiedzi. (636)

Podwórzowy-magazynier

obeznany inwentarzem, uczciwy, energiczny zaraz. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 667.

Służący

młodszy, potrzebny 1 marca, hr. Mycielska, Gałowo, p. Szamotuły. (683)

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetrówy 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za uprzednim nadaniem gotówki. **Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.**

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!



Nowoczesny browning-automat z bezpiecznikiem typu 6-cio mm. Wyrzuca automatycznie wystrzelone łuski i repeteje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg rysunku. Huk strzału piorunujący! Najskuteczniejsza obrona przed napadem i kradzieżą. Wykonanie luksusowe: rękojeści wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.90, 2 sztuki 13.50. Sętka naboju metalowych zł 3.60. Karta na broń nie wymagana. — Wysyła się pocztą za pobraniem. — Firma chrześcijańska. — Adresujcie: Reprez. fabr. EDWARD WIŚNIEWSKI, Warszawa 1, skr. p. Nr 882. (Wspólna 29-18).



Ciernisz
NA WĄTROBE
ŻOŁĄDEK, KISZKI
NERKI LUB PEČHERZ
nij sok

ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA
MAGISTRA GOBIECA
WARSZAWA, MIODOWA 14
APTEKI I DROGERIE



Milion — możesz wygrać,
ale kup los
w kolekturze J. Haładejowej p.f.
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!”

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 68.
Zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 956.

WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.

CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYSPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła (968)

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpl. wysyła labor. fizjol.-chem. CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

C. ULRICH HODOWLA I SKŁADY NASION

Warszawa — rok założenia 1805

CENNIK GŁÓWNY NASION I NARZĘDZI OGRODNICZYCH na rok 1938

wyszedł z druku i rozsyłany jest na żądanie

NASIONA warzywne pastewne
kwiatowe r o l a e

CENTRALA — CEGLANA 11, tel. 568-60

FILIE: Moniuszki 11, tel. 609-28; — II-ga Hala Mirowska, tel. 609-33

Mieć ZAPACHÓW
SHAMPOO DO WŁOSÓW
EUNICE
Karpińskiego

POSZUKUJĄ PRACY

Ogrodnik

handlowiec, lat 28, wszechstronnie obeznan w swoim zawodzie, specjalność szklarnie i inspekta, na większą skalę, znajomość pszczelarstwa, zmienia posadę na ordynarie, cel ożenek. Zgł. Adm. Przew. Katol. 638.

Ogrodnik-

szlujący, lat 37, żonaty, praktyki 17 lat, poszukuje posady od 1. II. lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. A. 537.

Młodzieniec

z dobrego domu pragnie wyuczyć się zegarmistrzostwa i rytmownictwa. Zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 676.

Biurowy-szofer

żonaty, 1 dziecko, pracowity, trzeźwy, poszukuje pracy. Świadectwa bardzo dobre. Miejscowość obojętna. Zna również bartnictwo. Oferty Adm. Przew. Katol. 663.

Inteligentna

Szkolą Gospodarczą, przyjmie zaraz posadę do dzieci, wyręczycielki, do chorej osoby i t. p. Zna robotki, cośkolwiek szycia, oraz gospodarstwo podwórzowe i domowe. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Katol. 639.

Gospośnia

w średnim wieku, ze świadectwami, przyjmie posadę u samotnych pań lub probostwo Zgł. Adm. Przew. Katol. 656.

Znajduję

się w trudnych warunkach, poszukuję pracy biurowej, znam ogrodnictwo teoretycznie i praktycznie. Przyjmę miejsce karbowego, ekonomia, pisarza folwarcznego lub zarządającego. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 634.

Uczciwa

czysta, pracowita, szuka posady do wszystkiego. Zna gotowanie. Oferty Adm. Przew. Katol. 662.

Kucharka

dobrze gotuje, poszukuje posady do mniejszej rodziny. Zgł. Grudziądz, poste-restante dla Mani. (664)

Pierwszorzędnie polecony

nadszwajcar

b. felczer weter., specjal. chorób zwierząt, chów cieląt, długoletnia prakt. w dużych oborach, poszukuje posady od kwietnia. Dobre świadectwa. Zgł. Adm. Przew. Katol. 652.

Służący lokaj

uczciwy, trzeźwy, poszukuje posady do dworu od 1 kwietnia, tylko do uczciwego domu. Oferty Adm. Przew. Katol. 687.

Organista

kapelmistrz, dobre świadectwa, kwalifikacje, mający dobry głos, prowadzi chór, orkiestrę deją i smyczkową, kancelarie, poszukuje posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 665.

Agronom

Poznańczyk, lat 42, żonaty, wszechstronnie doświadczony również w gosp. leśnym, szkoła rol. w Niem., rzutki, energiczny, obowiązkowy, znający się na leczeniu wszelkiego inwentarza, 20 lat praktyki, w tym ostatnio kilka lat w wielkim znanym majątku w Małopolsce, poważne referencje, świadectwa, przyjmie stałą posadę, obojętnie gdzie, na deputat lub samotnego. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. A. 566.

Osoba

skromna, dobrze wychowana, znająca gotowanie, szuka pracy. Ma zamiłowanie do pielęgnowania chorych, za mniejszym wynagrodzeniem. Oferty Adm. Przew. Katol. A. 620.

Organista

kawaler, własna fiszharmonia, dzielny dyrygent chóru, prosi Czcigodne Duchowieństwo o jakąkolwiek posadę za minimalnym wynagrodzeniem. Zgł. Adm. Przew. Katol. A. 609.

Szofer-mechanik

z długoletnią praktyką, dobrymi świadectwami, poszukuje posady od 1. IV. 38. Zgł. Adm. Przew. Katol. A. 548.

Owczarz

z zacięciem, pierwszorzędna siła fachowa, prima świadectwa, referencje W. I. R., 15 lat jedna posada 1000 owiec, najbardziej zaniedbane owce postawi na najwyższym poziomie, szuka posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 671.

Panna

inteligentna, znaj. jez. niem., robotki, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 672.



Sądziła,
że koszula
Jurka jest
biała...

... dopóki nie porównała jej
z praną w Radionie koszulką Jasia

Porównując obie koszule, spostrzegła dopiero różnicę. Bielizna prana zwyczajnie sprawia wrażenie, jak gdyby była lekko szara, bo nie wystarczy jej powierzchowne wypranie. Aby była rzeczywiście biała, trzeba usunąć brud, który osadził się głęboko w tkaninie.

Zadanie to spełni tylko Radion! Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które przenikają na wskroś tkaninę. Dzięki temu bielizna będzie rzeczywiście czysta i biała.

RADION
pierze bieliznę „na wskroś”
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.



WIELKANOC w RZYMIE

Pielgrzymka Ligi Katolickiej
13-23. IV. zł 195.—

Katowice - Wenecja
- Rzym - Assyż - Castelgandolfo - Florencja - Siena - St. Gimigniano - Padwa - Katowice
Prospekty — Zapisy
FRANCOPOL
Warszawa, Mazowiecka 9
Poznań, św. Marcin 58

*Żeby zbierać
trzeba grać!*



**żeby wygrać
trzeba grać!**
w szczęśliwej kolekturze
J. LANGERA

gdzie padł 1.000.000 w 33 Loterii
oraz ostatnio 8 wielkich
wygranych po 100.000

Centrala:

Warszawa, ul. Marszałkowska 121
Tel. 242-11 • P.K.O. 1667

Oddziały: Poznań, Sew. Mielżyńskiego 21
Warszawa: Dworzec Gł. Odjazdowy
nad linią średnicową — ul. Targowa 46
ul. Wolska 13

Prywatne Doksztalające Kursy
„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14
przygotowują na lekcjach zbiorowych w Kra-
kowie, oraz w drodze korespondencji, za
pomocą zupełnie nowo opracowanych
skryptów, programów i miesięcznych tema-
tów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
- 3) z zakresu I i II. kl. gimn. nowego ustroju.
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej dla dorosłych.

U w a g a! Uczniowie kursów koresponden-
cyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całowi-
tego materiału naukowego, tematy z 6-ciu
głównych przedmiotów do opracowania. Nadto
obowiązkowo egzaminy badają 3 razy w ciągu
roku szkolnego postępy uczniów.
Wykładają najwybitniejsze sily fachowe. (P.61)



R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

OBRAZKI KOLEĐOWE

kolorowe i jednobarwne nakła-
dów własnych i obcych w cenie
od zł —.50 do zł 1.80 za setkę

poleca (4)

DZIAŁ DEWOCJONALIJ

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Cenniki oraz próbki obrazków
nakładów własnych, już rozesa-
lailiśmy Przewiel. Duchowieństwu.

Przy **KASZLU**, chrypcie, bólu gardła,
grypie, astmie i gruźlicy stosowane są
PASTYLKI WIKTUAR
(Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy.
(861)

POSZUKUJĄ PRACY

Leśniczy

rewirowy, Poznańczyk,
lat 36, z egzaminami
państw. i 17 letnią prak-
tyką, b. samodzielnym
zarządcą większych obs-
zarów leśnych, zaso-
łczył większych wylu-
szczyń i handlowych
szkółek leśnych w Pol-
sce, bardzo energiczny,
bezwzględnie uczciwy,
pierwszorzędne świa-
dectwa i referencje, zna
tartacznicstwo, wabi je-
lenie, poszukuje odpo-
wiedniej posady nad-
leśniczego lub leśnicze-
go zaraz lub później.
Zgłosz. Adm. Przew.
Katol. A. 617.

Panna

(sierota) ukończona
szkoła gospodarcza,
uczciwa, pracowita,
przyjme posadę wyre-
zyczeli w domu reli-
gijnym, obywatelskim.
Kocha dzieci, zna pięk-
ne robotki. Wymagania
skromne, zależy na do-
brym traktowaniu z
przyłączeniem do ro-
dziny. Zgłosz. Adm.
Przew. Katol. 640.

Ogrodnik

starszy, wykwalifiko-
wany swym zawodzie,
poszukuje zaraz posa-
dy. Zgł. Adm. Przew.
Katol. 678.

Dziewczyna

lat 18, uczciwa i chę-
tna do wszelkiej pracy,
szuka jakiego zajęcia.
Łask. zgł. Adm. Przew.
Katol. 631.

Osoba

inteligentna, w średnim
wieku, Kresowianka,
poszukuje posady za-
rządzącej-gospodyni,
w majątku lub probos-
twie. Znam wszech-
stronnie gospodarstwo
domowe, podwórzowe.
Znajomość sztuki kuli-
naryjnej. Chów drobiu,
świniami i obory. Zgł.
Adm. Przew. Kat. 670.

Mistrz ceglarski
chlubne świadectwa,
poszukuje posady. Zgł.
Adm. Przew. Kat. 688.

Pokojowa

poszukuje pracy do
większego domu reli-
gijnego. Obeznana do-
brze w szyciu, chętnie
wyjedzie do majątku
za większym wynagro-
dzeniem, świadectwa,
referencje dobre. Zgł.
Adm. Przew. Kat. 632.

Sierota

21, uczciwy, poszukuje
miejsca do religijnego
państwa za służącego,
w naukę lub portiera,
pójdzie w naukę ko-
ścielnego lub kucharza,
w dworze. Mam dobre
polecenie swego ks.
proboszcza. Łask. zgł.
Adm. Przew. Kat. 637.

Otyłość szpeci, postarza;

a powstaje wskutek złej przemiany
materii lub też zaburzeń czynności do-
krewnych. Ziola magistra Wolskiego
na przemianę ze znak. ochr. „Degro-
sa”, zawierają jod organiczny, znajdu-

jący się w morskiej roślinie Yahanga,
który pobudza organizm do spalania
nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je
przeciwko otyłości bez specjalnej diety.
Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Kuchmistrz

warszawski, gruntow-
nie znający zawód, dłu-
goletnie świadectwa
dużych domów, żonaty,
zmienił posadę. Zgłosz.
Admin. Przew. Katol.
A. 613.

Sanitariusz wet.

kawaler, 28 lat, sumien-
ny, zdolny, obowiązo-
wy, 10 lat praktyki,
ostatnia 4 lata w dużym
majątku, dobre referen-
cje, zna leczenie
różnych chorób zwie-
rzęcych, poszukuje pra-
cy 1. 4. 38 lub później,
w lecznicy albo wiek-
szym majątku. Dodat-
kowo zajmie się podwó-
rkiem, stadem koni ang.
Łaskawe zgłosz. Adm.
Przew. Katol. 677.

Organista

żonaty, poszukuje po-
sady na większej wios-
ce, gdzieby mógł pro-
wadzić szewstwo,
względnie skład spo-
żywczy. Miejscowość
obojetna. Zgł. Admin.
Przew. Katol. A. 616.

Pokojowa

z prasowaniem zwy-
kłej bielizny oraz 15
letnie

dziewczę

zdrowe, silne do dzie-
ci, szuka posady. Zgł.
Adm. Przew. Kat. 679.

Nauczycielka francuskiego

młoda, poszukuje po-
sady zaraz, 2—3 dzieci.
Najchętniej na majątek
(w Poznaniu). Świadec-
twa dobre. Zgł. Adm.
Przew. Katol. 680.

Szwajcar

z długoletnią praktyką,
świadectwami, poszu-
kuje posady od 1. IV.
1938r. z własnymi ludź-
mi. Oferty Adm. Przem.
Patol. 684.

Gospodyni

wszechstronnie obznaj-
miona z gospodarstwem
domowym i podwórzow-
ym, szuka posady na
probostwie lub dworze.
Zgłoszenia Warszawa,
ul. Wolska nr. 3/12. F.
Kwapińska dla L. W.
(702)

Leśnik

żonaty, 32 lat, ukończo-
ny kurs leś., energicz-
ny, sumienny, poszu-
kuje posady, może zło-
żyć kaucję. Zgł. Adm.
Przew. Katol. 703.

Czeladnik

kowalski, podkuwacz
koni, poszukuje posady
zaraz lub 1 kwietnia.
Dobre świadectwa. Zgł.
Admin. Przew. Katol.
B. 512.

Szofer-borowy

14 lat praktyki, kawa-
ler, szuka posady szo-
fera-szercza, borowe-
go-polowego, broń
własna, dyplom różo-
wy, świadectwa, polece-
nia dobre. Łask. zgł.
Admin. Przew. Katol.
A. 598.

Seminarzystka

młoda, religijna, pra-
gnie pracować jako wy-
chowawczyni lub na-
uczycielka domowa.
Zgłosz. Adm. Przew.
Katol. A. 590.

Dziękuję

Wandzie Malczewskiej
za wysłuchaną prośbę.
M. M. (611)

Dziękuję

Sercu Jezusowemu,
Matce Boskiej za ode-
brane łaski. S. P. (445)

Dziękuję

Najsw. Sercu Jezusowemu,
Matce Boskiej, św.
Antoniemu Padewskiemu
i św. Teresce od
Dzieciątka Jezus ser-
decznie

dziękuję

za odebrane łaski i
w. U. Z. Gdyni,
Oriowo. (501)

Goście
podziękowanie
Sercu Jezusowemu za
szybkie wyleczenie z
ciężkiej choroby. H. S.
(476)

Goście
podziękowanie
Najświętszemu Sercu
Jezusowemu, Matce
Boskiej, św. Teresce
za zdrowie syna. Kolni,
Krotoszyń. (533)

Podziękowanie
składamy Najsw. Sercu
Jezusowemu, Matce
Boskiej za cudowne
uzdrowienie łaski Wł.
i M. Belchenrowskie.
(653)

Najświętszemu Sercu
Jezusa, Matce Boskiej,
oraz św. Teresie od
Dzieciątka Jezus
dziękuję
za odebrane łaski,
prosi o dalsze Prejbi-
wa, Bodzewko. (6)

PROŚBY

Bezrobotny

prosi o pożyczkę 35.—
na kupno wózka, do roz-
wożenia bagażu etc.,
aby tą drogą zarobić
na środki do życia.
Łask. oferty Admin.
Przew. Katol. 635.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję

Siostrze Benignie Kon-
solacie, za wysłuchaną
prośbę. M. M. (610)

Komitetem budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć

polecamy

POCZTÓWKI Z WIDOKAMI



Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju
z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym popytem przysparzając
zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie
odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki,
ilości wzorów i wysokości nakładu.

DRUKARNIA św. WOJCIECHA w POZNANIU

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetu.

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:

REUMATYZMIE

KLUCIU Z POWODU PRZEZIEBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA
L W O W MODERNIKA 1

Zofia Kossak

POPIELNICE

POWIEŚĆ

1)

Rozdział I

O zachodzie

Sześcioletni Kurek, drugi z kolei syn Straża, za młody był jeszcze na pastucha, dość jednak duży, by wykonać jakąś odpowiedzialną robotę. W ten dzień żniwny zlecono mu odganiać od rozłożonego na dachu, dosychającego prosa, gromadnie nadlatujące kaczki z jeziora. Nie masz bardziej żarłocznych i utrapionych ptaków, jak te „ątki“, a na ber czyli proso szczególnie są chciwe. Łatwiej się obronić od kani, od sroki, od wrony-złodziejki, niż od nich.

Prawda, że za tamtymi szkodnikami można miotać kamieniem czy pałką, lub nawet tłuc je drągami, gdy się stadem opuściły. A ptactwo jeziorne święcone, odganiać wolno, zabijać nie można, by gniewu bogów na gród nie sprowadzić. Włodyki, których imienia lepiej bez koniecznej potrzeby nie wspominąć, zazdrosne są wielce o wszystko, co do nich należy. Kaczki, gęsi, łabędzie, czaple, łyski, baki — ryby: wielkie sumy leniwa, w dziuplach na dnie wody mieszkające drapieżne szczuki, guściorry, jazie, klenie, mrzany i węgorze, nawet piskorze i płocie, wszystko to mają zliczone i nie użyczą nikomu, chyba na ofiarę. Gdy chodzi o żertwę (ofiarę), wolno ryby siecią ciągnąć, czy więcierzem wybierać dowoli. Na pożytek ludzki nie.

W innych grodach tak nie bywa. Ludzie biją ptactwo i łowią swobodnie ryby. Mają z tego wielką korzyść i wygodę. Nie zgłodnieją, nie urobią się, boć ryb mnogość wszędzie. Chcesz wody czystej do cebra zaczerpnąć, dobrze musisz ryby odganiać, żeby ich z wodą nie naszło, a siecią czyli mrzeżą zagarniesz, już ich cała kupa trzepie się na brzegu.

Hej, mają wygodę po innych grodach. Tu nie. Tak popadło. Nie sprzeciwiś się temu, mizerny człeczku, chudziaku. nie poradziś. Słabyś, jak robak, bezbronny, jak czyżyk, gdy nad nim krogulec krąży. Słuchaj tylko, a bacz, byś bogów czym nie rozgniewał.

Zdarzyło się już raz w grodzie, że jezioro się wzduło i załało domy. Woda podmyła wał, obaliła, wyrwała pale ochronne, pokryła na łokieć polepy i gacną drogę. Ledwo, że zdążono ogień uratować i wynieść na górę. I tak już woda została. Trzeba było śpiesznie ciągnąć z lasu drzewo, nową podłogę, wyższą, dawać na starej. Zgrzyoty, utrapienia, pracy na rok bez mała. A wiele się przy tym sprzętu zmarnowało! Ile statków poniszczono! Ile się chudoba natrapiała! Nikt nie wiedział, za co ten gniew, aż wykryło się przypadkiem, że w przeddzień powodzi Piszczorowi chłopcy suma złowili, upiekl i zżarli. Tyle biedy o jednego suma! Chłopaki, dowiedziawszy się, że wina wykryta, zbiegły do lasu, i nikt odtąd nie wie, co się z nimi stało. Pewnie tam przepadli. Gdyby zostali w grodzie, rzucono by ich do wody na karę i przebłaganie. Że uciekli, stary Piszczor córkę pozwolił utopić. Nie była winna przestępstwu, przy matce zawsze cicho siedziała i przędła, ale ktoś przecie musiał karę ponieść, a skoro z domu Piszczorów wyszła przewiła, to słuźna, by dom Piszczorów zapłacił. Piszczor ojciec w gruncie rzeczy rad był, że starszyczna przystała na dziewczkę i nie wymagała śmierci najstarszego syna, przeto niebogę co szybciej z wału zepchnął, by się wiec nie rozmyślił.

Kurek Strażów, choć mały, znał dobrze te dzieje, słysząc je nieraz opo-

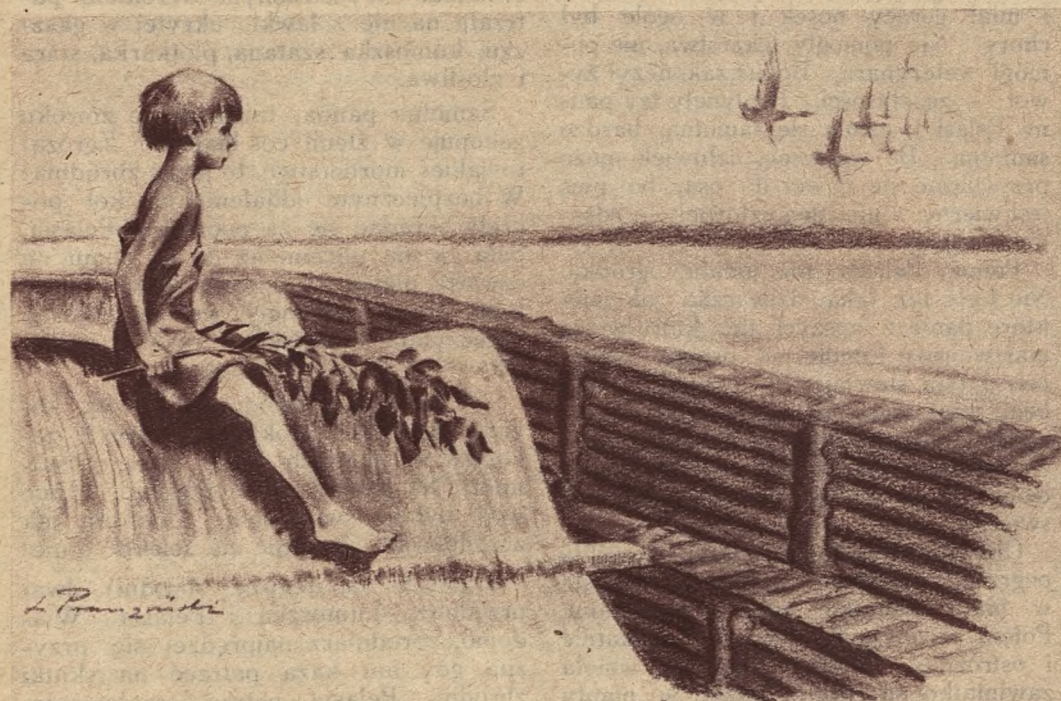
wiadane przez starszych, przeto z całym przejęciem oganiał kaczki od prosa, a machając wielką liściastą gałęzią, strzegł się, by której zbyt mocno po łbie nie uderzać. Za to po skrzydłach trzepał, ile wlezie. Oj, natłukłby ich, natłukł, żeby było wolno! Aż zgrzytał zębami, bo natrętne ptaszyska pchały się same wprost pod ręce. Jakby im pożywienia na jeziorze brakło!

Gdy na koniec, spłoszone jego wrzaskiem i machaniem, stado odlatywało za wodę na łęgi, Kurek siadał okrakiem na kalenicy i sapiąc ze zmęczenia, rozglądał się z zadowoleniem w koło. Wprawdzie za chwilę nadleci nowa gromada, tymczasem jednak można wypocząć i popatrzyć, co się dzieje w grodzie. Z wysoka widać wszystko, jak na dłoni. Chata Strażów stała tuż przy wałe, pierwsza od jeziora, i chłopiec myślał, że rozpędziwszy się mógłby bez trudu przeskoczyć na wał. A może by nie przeskoczył? Okrężna droga jest szeroka. Ale skakałby z wysoka. Więc jak? Skoczy, nie skoczy? Trzeba kiedy popробować.

Wał był wysoki, niewiele niższy od dachów domów, szeroki, na moc zbudowany. Stanowiły go dębowe skrzynie, izbice, w ziemię wpuszczone, na węgiel składane. Było tych izbic dwa rzędy. Skrzynie wypełniano ziemią i kamieniami, że stanowiły razem nieobaloną zaporę. Z wierzchu oblepione było wszystko gliną, by ogień się łatwo nie chwycił. Od wewnętrznej strony biegł ganek, na którym stojąc można było niewidocznie baczyć na wszystko, co się działo poza wałem, a na ziemi, u stóp wału, co tyle kroków, wiele jest palcy u rąk i u nóg, leżały kupy polnych kamieni, przygotowanych do miotania na wypadek napadu.

Poniżej ganku biegnąca droga, zwana okrężną, była grubo wymoszczona faszyną. Na faszynie leżały bale, stanowiące właściwą nawierzchnię drogi, a na balach, że były nierówne i krągłe, warstwa gliny przemieszanej z suchym nawozem i mierzwą. Gród wzniesiony był na gruncie podmokłym, bagnistym, i bez tej ochrony droga stałaby się niemożliwą do przebycia trzęsawą. Podobnie zabezpieczano podłogi w chatach. Na rzadkich skrawkach ziemi nie zabudowanych bujały skrzyp i ziele zwane bagno, rósł jaskrawo zielony mech, a pod nogami chlupała zdradziecko woda.

Skrawków tych jednak było bardzo mało. Domy cisnęły się blisko stłoczone, nie rzadko po dwa, trzy, jednym dachem kryte, żeby zmieścić więcej. Miejsce bowiem choć bagniste, wietrzne i zimne, niezdrowe dla żywiny i dzieci, było niezmiernie obronne, a cóż na świecie cenniejszego niż bezpieczeństwo? Z trzech stron oblewało gród jezioro. Z czwartej, wąski pas bagnistej łąki dzielił od lasu i suchych polan, na któ-



Gdy na koniec spłoszone jego wrzaskiem i machaniem stado odlatywało za wodę na łęgi, Kurek siadał okrakiem na kalenicy i sapiąc ze zmęczenia rozglądał się z zadowoleniem w koło...

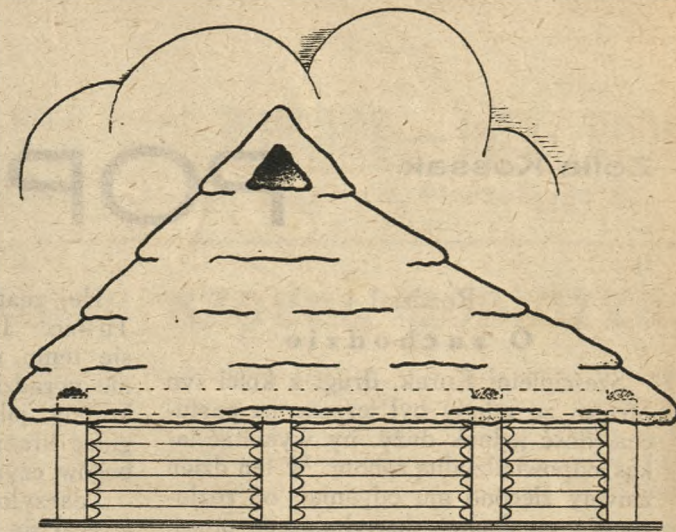
rych uprawiano zboże. Od tej strony wał był jeszcze wyższy, jeszcze obronniejszy i nieustannie strzeżony. Dwie tylko bramy gród posiadał. Jedna wychodziła na łąkę i zwano ją Bramą Starszych, bo w pobliżu jej sprawiali się wiece, druga otwierała się na przystań, przeto nazywano ją Wodną. Obie bramy były warowne, z tegich bali sklecone, dla większej mocy nabijane bronzowymi ćwiekami. Na podobny zbytek mógł sobie pozwolić tylko zasobny i bogaty gród. Bronzowe ćwieki! Gdy słońce zachodziło, błyszcząły z dala czerwono, na podziw i zazdrość każdemu obcemu.

Błyszcząły pewno i teraz, ale Kurek z dachu nie mógł tego widzieć. Pora była wieczorowa. Pan nieba, Dadźbóg, żywiciel ziemi, okrążył już świat i zachodził na spoczynek. Zwą go też ludzie Swarogiem, bo chętny do gniewu, swarzy się grzmiotem, razi błyskawicą o lada jaką przewinę, ale częściej jest Dadźbogiem dawcą dobrym i łaskawym. Dzisiaj także pogodnie spogląda na gród. Siostry obłoczne, zorzyce, już mu wyszły naprzeciw. Od ich chust zarumieniła się woda jeziora. W trzcinach pełno głosów ptactwa. Wysoko pod niebem lecą żorawie i krucza. Chłopiec długo wykręca szyję za nimi. Już ich nie widać. Poleciały gdzieś na koniec świata, gdzie niebo styka się z ziemią. Gdyby człowiek tam doszedł, mógłby się na nie wdrapać. Tak powiadają starzy. Z krzykiem i łomotem skrzydeł zrywa się klucz dzikich gęsi. Musiała

spłoszyć je wydra. Ryby rzucają się w górę. Wielkie koła rozchodzą się po gładkiej wodzie. Pewnikiem będzie jutro pogoda, bo dymy ciągną z dymników wąskimi pasmami, po czym wzbijają się prosto do góry. Na słotę kłębią się nisko, aż w ulicach mroczno.

Sledząc dymy, chłopiec spogląda po dachach, ciągnących się równymi rzędami, rozdzielonymi wąską szczeliną poprzecznej ulicy. Wszystkie są kryte łabuziem czyli sitowiem, przyciśniętym kamieniami, by wiatr nie rozrzucał snopków. Pośród tych strzech szarych lub zielonych, zależnie od wieku poszycia, zółci się i wyróżnia z dala dach Chwostów, kryty słomą. Chwost, niespokojny człowiek, chodził daleko w świat aż za Gąsawę i przyniósł skądś taką nowość. Nikt jeszcze w grodzie dachu słomianego nie widział! A poprzyczepiał snopy tak jakoś, że bez kamieni leżały. Wróżyli wszyscy, że mu je pierwsza wichura zmiecie — nie zmiotła.

Daleko za jeziorem ciemnieją wzgórza, a na wzgórzu stoi kamienny słup. Nie ludzkie go ręce stawiały. Pod tym słupem mieszkańcy grodu palą stosy i składają ofiary. Gdy spoza tego słupa słońce wschodzi, starszyzna obwieszcza uroczyscie, że jest wiosna, że się nowy rok rozpoczął. Toteż jeszcze luty miesiąc nie dobiegnie końca, a już chło-



Przedhistoryczna chata z osady bagiennej w Biskupinie...

paki (w ich liczbie Kurek), pilnie śledzą co dzień, jak daleko wschód od słupa, wiele też dni do nowego lata?

Na stokach wzgórza znajduje się żalnik. Nie miło w tamta stronę spoglądać, szczególnie pod wieczór. Oczami można też ducha przywieść, niby wędą. Ostatnio palono na nim i grzebano uroczyscie starego Dudę. Na kogo wypadnie teraz?

— Tfu! Tfu! Co za dumki! Co za dumki!

Chłopiec spluwa z rozmachem trzy razy w tył, trzy razy w przód, po czym zesuwa się z dachu po przystawionej do skraju żerdzi. Może już spokojnie skończyć swoją stróżę, bo ptactwo zapadło do snu. Niebo przygasło, schłodziło, Pan Ziemi odszedł. Zorzyce zbierają krasne swoje płaty. Wszelkie stwo-

Kumoszki szatana

Oj, oj! Taki straszny tytuł w poczywym „Przewodniku”? Kogoż to potulny wuj z Baranowa tak szpetnie przeżywa?

Nie kogo innego jak złośliwe plemię plotkarzy i plotkarek wraz z całym ich potomstwem plotek, ploteczek, obmów i oszczerstw.

Istnieją plotki niewinne i głupie, takie głupie, że ludzie śmieją się z nich i tyle.

Ale istnieją też plotki złe i złośliwe: kłujące jak sztylet, zabójcze jak trucizna, podstępne jak zmija. Są to prawdziwe kumoszki szatana. A każdy porządny katolik powinien utracić im rogi, obciąć pazury, a własnym ich ogonem okładać tak długo, aż wrócą, skąd przyszły...

Zyla sobie w pewnym mieście starsza panienska imieniem Pelasia. Była pobożna, pracowita i skromna i tylko jedną miała słabość: swego Bobusia. Bobus był to piesek liczący sobie kilkanaście wiosen, to znaczy: dość wiele jak na psa. Był kudłaty, żarłoczny i zły. Ale Pelasia tego nie widziała. W samotnym życiu swoim tak mało zaznała miłości, więc całe uczucie swoje skierowała ku Bobusowi.

Odejmowała sobie jedzenia od ust a zapychała nim brzuszkiem Bobusia, aż napęczniał jak bęben. Myła go i czesała częściej niż niejedna matka dzieci swoje. Miał też Bobus fioletową ko-

kardę na szyi i kołderkę na grzbiecie podczas zimy i łóżeczko miękkie i inne wygody.

I dobrze było pannie Pelasi z Bobusiem, a Bobusowi z Pelasią. Może nawet za dobrze, bo jednak pies jest psem, a tyle biednych dzieci cierpi głód i nędzę.

Pewnego dnia Bobus przestał jeść i miał gorący nosek i w ogóle był chory. Nie pomogły lekarstwa, nie pomógł weterynarz. Bobus zakończył żywot — ze starości. Popłynęły łzy panny Pelasi i uczuła się samotną, bardzo samotną. Bo wiadomo, człowiek może przywiązać się nawet do psa, bo pies jest wierny, a niejeden człowiek — zdradzi i opuści.

Panna Pelasia nie miała ogródka. Nie była też taką dziwaczką jak niektóre panie z lepszych sfer, które wiozą martwe swe kundle na osobny cmentarz i tam stawiają im pomniki. Gdy będą miał nieco wolnego czasu, wezmę aparat fotograficzny i zrobię kilka zdjęć z cmentarza psiego, aby czytelnicy wiedzieli, co to ludzie dokazują na tym świecie.

Otóż panna Pelasia inaczej obmyśliła pogrzeb. Zawinęła martwego Bobusia w białą szmatkę pokropioną łzami. Potem zawinęła to w papier delikatnie i ostrożnie. Potem o zmroku wzięła zawiniątko na rękę i poszła w planty miejskie. Rozejrzała się na prawo, na

lewo, czy kto nie podgląda. W miękkiej ziemi pod rozłożystym drzewem wykopała mały dół, złożyła na dnie białe zawiniątko, przysypała ziemią, zrównała i złożyła na pożegnanie kilka kwiatów zroszonych łzami. Powoli ruszyła ku domowi.

Niestety, pogrzebowe te obrzędy miały świadka. Wyostrzonym wzrokiem patrzyła na nie z ławki, ukrytej w gąszczu, kumoszka szatana, plotkarka, stara i złośliwa.

Samotna panna, tajemnie, o zmroku zakopuje w ziemi coś białego? Zgroza! to jakieś morderstwo, to jakaś zbrodnia! W bezpiecznym oddaleniu jak kot poczęła skradać się za pocziwą Pelasią. Szła za nią ulicami aż do jej domu, na czwarte piętro, do samych drzwi. Skoro tylko drzwi zamknęły się za Pelasią, przeczytała nazwisko i pędem pobiegła — na komisariat policji.

— Panowie, zbrodnia! Pewna kobieta (nazwisko, dokładny adres!) zakopła w plantach jakiś biały przedmiot. Na pewno dzieciobójstwo. Mimo woli byłam świadkiem. Uciekała jak zbrodniarka, ale mnie nie uciekła, o nie!

I poszli na miejsce zbrodni: dwaj urzędnicy, kumoszka i Pelasia. Wiadomo, zbrodniarz najprędzej się przyzna, gdy mu każą patrzeć na skutki zbrodni. Pelasia patrzy oszołomiona, wystraszona i nie wie, o co chodzi.

zenie gotuje się na spoczynek. Tylko z mokradel, z łąk poza wałem leżących, podnoszą się chmurą komary. Mniej ich teraz wprawdzie niż wiosną, gdy ziemia się ma, lub kiedy czerwca zbierają, jednakże dość, by ludziom i bydłu dokuczyć. Szczęście, że z chaty płoszy je dobry, siny dym.

Brat Kurka, Sysek, pastuch, siedział już u progu. Psy pokładły się przy nim, opierając pyski o próg, i chciwie węsząc dolatujący od ogniska zapach warzy. Kurek kucnął obok brata z nie mniejszą ciekawością spoglądając w głąb chaty.

Ojciec, oba stryjce i wuj siedzieli już przy ogniu, a matka i stryjna podawały im strawę. Mięso gotowane z rzepą. Palcami brali z misy, zagryzali podłomykiem. Milczeli, bo nie godzi się mówić przy jedzeniu. Jedli pomału, rozważnie, nadto pomału, zdaniem czekających u progu. Pojedli wreszcie, zapili serwatką i wstali, czkając z dożytu. Pokłonili się nisko dobremu ogniowi, Swarżycowi, rzucili nań po przecinie leszczynowej na znak szacunku, i odeszli. Starszy stryjec legnął od razu na wielkim, wspólnym tapczanie. Ciesłą był i podźwiął się tego dnia przy budowie. Pozostali usiedli przed domem na przyzbie.

Teraz Strażycha zwołała dzieci i jątrwie. Psy nie wolane skoczyły za chłopcami. Otoczyli ciasno ognisko, jedząc na wyprzód, a w palce jedno drugiemu zazierając, czy więcej nie wzięło.

A może to wielkie przestępstwo, kopać w plantach bez pozwolenia policji?

Ostrożnie rozkopują ziemię. Aha, już widać coś białego. Jeden urzędnik trzyma Pelasię za ramię. Drugi kopie. Kumoszka wybałuszyła oczy jak latarnie. I oto, oto ukazują się — siwe wąsiska Bobusia.

Zapłakała raz jeszcze biedna Pelasia, zdrętwiała kumoszka, a urzędnicy, dusząc w sobie śmiech, zasypali Bobusia ziemią mówiąc niby to szorstkim głosem do Pelasi:

— No, właściwie to nie wolno tu chować psów, ale policja też ma serce, niechże już tak zostanie. Serdeczne współczucie pani. Może pani pójść do domu.

A skoro Pelasia odeszła, dodali:

— A ty, jędzo, zmykaj, dopókiśmy dobrzy.

I nie jest to nawet powiastka zmyślona, lecz zdarzenie prawdziwe.

Ale są plotki w skutkach gorsze.

Był sobie mistrz rzeźnicki, pracowity, sumienny, czysty. Wiadoma to przecież rzecz, że składów rzeźnickich tak czystych i tak lśniących porządkiem jak w naszych stronach nie ma pewnie nigdzie w świecie.

Mistrz nasz miał żonę i kilkoro dzieci i dobrze im się wiodło.

Zdarzyło się, że pewien obywatel miasta spotkał się ze swymi kompanami przy piwie wieczorem w restauracji. Jako podkład zjedli sobie porządną porcję mięsa z kotła, krąg kiełbasy z kapustą, grochówkę z boczkiem i jeszcze to i owo, a to wszystko zalali kilkoma kufłami zimnego piwa.

Kobiety jadły same i podtykały dzieciom. Rozdawały na przemian szturchańce i podłomyki. Psom ciskano w tył ostatki.

Chata była dość przestronna, ubita gliną. Stopy ludzi i zwierząt udeptały to klepisko w doły i garby. Szczególnie przy ogniu utworzyły się jakby siedziska, a każdy miał swoje ulubione. Palenisko było szerokie, z krągłych polnych kamieni ułożone i także gliną pokryte. Starczyło na nim miejsca i na żar i na otaczające go kołem garnki. Garnki były piękne i kształtne. O. z czego jak z czego, ale z garnków gród słyła na całą dziedzinę! Nigdzie tak zgrabnie nie umiano lepić, tak wzorzyście ozdabiać. Garnarczy było w grodzie sporo, ale za najlepszą uważano Chromą Marzę, wdowę. Garnki Strażychy pochodziły od niej.

Ściany domu nie były składane na węgiel, jak izbice wału, gdyż na tutejszym grząskim gruncie chaty krzywiłyby się i zapadały. W narożnikach przeto sterczały wielkie słupy, łątki, z wyżłobionymi od góry do dołu rowkami. W te rowki wpuszczano poziomo belki, sumiki. Żeby słup nie mógł się zapaść, wiercono w nim tuż nad ziemią otwór. Przez otwór przesunięty był kół, wspierający się z kolei na podłożonych podonach polanach. To przemysłne urządzenie można było dostrzec tylko ze dworu. Wewnątrz ginęło pod gliną, przykrywającą podłogę. Długie kliny, wbite w szpary utkane mchem

Na drugi dzień ten i ów z kompanów odczuwał dolegliwości żołądkowe. Siedząc przy stole w karczmie, spijali na lekarstwo po kilka „gorzkich“, przegryzając śledziem.

— Nie wiem, kumotrze, ale tak mi się zdaje, że ta wczorajsza wieprzowina chyba była zepsuta.

— Zapewne, zapewne, bo i ja coś nie czuję się dobrze. Tak, tak, nasz mistrz rzeźnicki chce się za szybko dorobić i dlatego skupuje byle co i ztruwa żołądki zacnych obywateli.

— Czy wiecie, co ludzie mówią? — szepce trzeci na ucho — podobno on do wyrobów swoich miesza inne jeszcze paskudztwa. Czy nie słyszeliście, że w ostatnich miesiącach poginęło w okolicy kilka psów? Nie chce posądzać, ale kto wie, kto wie?

I tak to urodziła się plotka przy „górzkiej“ i śledziku, plotka, która źródło swe miała w przeladowanych żołądkach, zalanych piwem. W krótkim czasie obiegała całe miasto. I jaki był skutek? Oto mistrz uczciwy, pracowity, sumienny stracił połowę odbiorców, handel jego podupadł, komornik począł zaglądać do składu, czego dawniej nigdy nie było, szczęście rodzinie zachwiało się, a przed dwoma tygodniami mistrz nasz poszedł do szpitala; mają go podobno operować na kamienie żółciowe.

— Czy miał pan jakie kłopoty? — pytał go lekarz.

I kto wynagrodzi uczciwemu człowiekowi wszystkie krzywdy materialne, mo-

między sumikami, sterczały na kształt gwoździ, podtrzymując police. Na policach stały garnki, narzędzia i wszelaki sprzęt domowy. Broń, skóry, kożuchy, sznury, pęki pakul, motki przędziwa wisiały na kołach pod policami. Dym przesłaniał wszystko jednostajną barwą; ściany, czym wyżej, tym zdawały się ciemniejsze i połyskliwe jak bronz. Wysoko nad głowami, pod strzechą, wisiały w mroku wędzone i suszone połcie mięsa, przechowywane na wypadek obłożenia i połączonego z nim głodu. Ilekroć udało się gospodarzom upolować łosia albo jeleniego byka, część mięsa odkładano i wędzono. Mogło wisieć w pobliżu dymnika długi wiek, nie bojąc się zepsucia. Z biegiem czasu stawało się coraz twardsze, coraz suchsze. Jeśli wypadło użyć tego mięsa, trzeba było rąbać je siekierą, potem maczuga tłuc w stępie lub trzeć w żarnach na miążgę i na koniec długo gotować. Lecz przyrządzona w ten sposób polewka była pożywna i smaczna, choć cuchnęła dymem.

Prócz mięsa wędzono podobnie ser, zawieszony w pletniach z włókien. Stawał się również czarny i twardy jak kamień. W każdym domu grodu znajdowało się tych zapasów dużo, bo chwala Swarżycowi, panu wielkiemu i Swarżycowi miłemu, poza wspomnianym zalewem żadne nieszczęście nie nawiedziło już dawno grodziszczą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ralne i rodzinne? Kto mu przywróci zmarnowane zdrowie, a może życie? Czy nie miałem słuszności, mówiąc o kumoszka szatana?

Gorzej, o wiele gorzej, jeżeli takie plotki przedostaną się do gazet.

Rozumiem, że ściga się szkodników państwowych i gorszycieli narodu. Na to jest prasa, na to jest opinia, aby piętnować złodziei publicznego grosza, gorszycieli publicznych, uwodzicieli ludu.

Ale co innego są zbrodnie publiczne, a co innego grzechy prywatne: że obywatel A. zagląda do kieliszka, że obywatel B. ma jakąś niestosowną chorobę, że obywatelka C. kłóci się z mężem, że obywatel D. jest żonie niewierny itd. Chociażby te wszystkie grzechy były nawet prawdziwe — jak nie masz prawa zaglądać przez dziurkę od klucza do cudzych mieszkań, tak też nie masz prawa zaglądać do cudzych sumień, do życia prywatnego i rodzinnego innych ludzi, bo to krzywda i grzech i plotkarstwo zalatujące siarką i smołą, obojętna rzecz, czy swąd siarki wydobywa się z dzioba, czy z kałamarza, czy z maszyny drukarskiej.

Zanim tedy sięgniesz do pióra i zanim oddasz na maszynę drukarską, zastanów się w sumieniu, czy ci wolno obdzierać obywatela z dobrego imienia z szacunku u ludzi, czy się godzi podkopywać jego byt, jego pracę zawodową, jego szczęście rodzinne i wszystko.

Biada tym, którzy widzą źdźbło w oku cudzym, a belki w własnym oku nie widzą.

Wuj z Baranowa.



W. XX. Jubilatom obchodzącym 15 lutego 25-lecie kapłaństwa najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych

1. X. Prob. J. Chilomer, Gniezno, 2. X. Prof. T. Gronwald, Śmigiel, 3. X. Prob. E. Gruchała, Ostrowite Prymasowskie, 4. X. Prob. Sz. Janasik, b. prob. wojskowy, Bnin, 5. X. Prob. Fr. Jankowski, Dębno n/W. 6. X. Prob. A. Kaluschke, Bydgoszcz, 7. X. Prob. K. Kinastowski, Września, 8. X. Prof. Dr Prałat A. Klawek, Lwów, 9. X. Prob. E. Klitsche, Pakość, 10. X. Prob. Dr A. Kubik, b. poseł do sejmu, Chodzież, 11. X. Dziek. M. Zabłocki, kapelan wojskowy odznaczony orderem Virtuti Militari, Gniezno, 12. X. Prob. J. Kledzik, b. kapelan wojskowy, dwukrotnie odznaczony krzyżem walecznych, Broniszewice, 13. X. Prob. K. Nowak, Czerwonawieś, 14. X. Prob. St. Ogródowski, Krotoszyn, 15. X. M. Piechowski, Tow. Jezusowego, Kalisz, 16. X. Dziek. B. Piszczygłowa, Odolanów, 17. X. Prob. Dr J. Sciesiński, Zbąszyń, 18. X. Prob. W. Szalkowski, Łobżenica, 19. X. Prof. E. Warmiński, Poznań, 20. X. Prof. T. Zieliński, Lubowo. 25 lipca 1938 obchodzą 25-lecie 21. X. Prob. B. Wośko, 22. X. W. Skórka, obaj z Zgrom. Zmartwych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Znieważyla w świętokradzki sposób Hostię św. Przed sądem okręgowym w Kaliszu stanęła 20-letnia Aniela Bednarkówna, zamieszkała w Uniejowie pow. kaliskiego i zatrudniona tam w charakterze służącej u niejakiego Moszka Łęczyckiego.

Bednarkówna dopuściła się świętokradztwa, znieważając Hostię św. Podczas Komunii św. nie połączyła ona Hostii św., lecz udając przyjęcie, umieściła ją następnie w księżeczce do nabożeństwa. Po przyniesieniu do domu Hostia św. została znieważona, przy czym podobno udział w świętokradztwie mieli brać chlebobawcy Bednarkówny.

Sprawa ze względu na tło toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd wydał wyrok, skazujący Bednarkównę na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 3 lata. Niski wymiar kary spowodowany został faktem, iż dziewczyna pozostawała od dłuższego czasu pod demoralizującym wpływem swego otoczenia, a ponadto sama wykazywała b. niski stopień rozwoju umysłowego. Podobno Łęczycki pociągnęły ma być do odpowiedzialności sądowej.

Zgon katolickiego publicysty. Z końcem stycznia odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Bolesława Koskowskiego, naczelnego publicysty Kuriera Warszawskiego, b. senatora i b. prezesa Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej. Ś. p. Zmarły odznaczał się nie tylko prawością, odwagą przekonań i rozległym wykształceniem, ale z przekonania i praktyk katolik, zawsze w chwilach ciężkich i trudnych, gdy katolicyzm stawał się przedmiotem ataków, występował w obronie religijnych i moralnych wartości. Wieczny odpoczynek jego duszy.

Niech żyje robotnik katolicki! Socjaliści w odpowiedzi na publiczny wiec Stronnictwa Narodowego, na którym omawiano ostatnie wypadki w Rumunii i Hiszpanii, zorganizowali zgromadzenie publiczne z referatem na temat: „Kto zwycięży — faszyzm czy socjalizm?”

Gdy padły pierwsze słowa „towarzysza” Rusinka o walce proletariatu, na sali zerwały się okrzyki: „Za żydowskie pieniądze walczyacie z Polakami!”, „Sługusy i pacholki żydowskie!”, „Precz z żydo-komuną!”, „Niech żyje robotnik katolicki!”, „Niech żyje Polska narodowa i katolicka!” Wszczął się wielki hałas. Publiczność, wśród której była spora ilość żydów, zaczęła opuszczać salę.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

i na plamy i na sposoby ich wywabiania. Te sposoby wywabiania plam często bardzo upartych daje w dzisiejszym numerze Przewodnik Katolicki na całych dwóch stronach z alfabetycznym wyliczeniem plam. Radzimy artykuł ten wyjąć z Przewodnika Katolickiego i troskliwie go zachować, a najlepiej oprawić. Opracował ten praktyczny poradnik zawodowy chemik dr L. Jest więc pewność, że **dokładne i uważne stosowanie** (przy stosowaniu środków żrących lub łatwo zapalnych) da dobre wyniki i niejedną materię ocali od zniszczenia przez plamę.

Holandia uszczęśliwiona. Dość długi szereg dni oczekiwała Holandia przyjścia na świat syna lub córki następczyni tronu księżny Juliany. Armaty stały gotowe do oddania 101 lub 51 strzałów, zależnie od tego, czy się urodzi syn czy córka. Ludność dniami i nocami podchodziła pod królewski pałac w Soestdijk,

oczekując na radosną nowinę. Rzeczywiście wzruszające było to przywiązanie narodu holenderskiego do umiłowanej dynastii i to oczekiwanie na wiadomość o powiększeniu się rodzinnego i narodowego szczęścia.

Radosna nowina rozeszła się wreszcie po całej Holandii, a wnet potem przez radio po całym świecie, że w poniedziałek, 31 stycznia o 10 rano, księżna Juliana powiła córeczkę i że zarówno matka jak córka mają się dobrze. Zagrzmiło 51 strzałów powitalnych. Na wiadomość tę olbrzymie tłumy ludności wyległy na ulicę, dając wyraz swojej radości. Dzwony dzwoniły, syreny ryczały z okrętów i fabryk, flagi załotały z dachów i okien, okrzyki i śpiewy rozlegały się wszędzie. Dzień 1 lutego był świętem narodowym.

Nowy prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na nadzwyczajnym zjeździe delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie dnia 2 lutego b. r. w pierwszym głosowaniu wybrano prezesem b. prezesa p. Kolanę. Wybrany zrzekł się godności. W drugim głosowaniu wybrano prezesem b. wiceprezesa p. Zygmunta Nowickiego.

Młode nauczycielstwo wstępuje do „Stowarzyszenia”. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa — Koło Jarocin Poznańskie — odbyło w styczniu doroczne walne zebranie, na którym zapisało się 10 nowych członków, głównie spośród najmłodszych koleżanek i kolegów. Wskutek tego liczba członków Koła wzrosła do 55, a w najbliższych dniach powiększy się zapewne o dalszą dziesiątkę. Oto nazwiska nowych członków — panie: St. Poznańska, Z. Szejterówna i A. Wybierańska; W. Budasz, St. Drygas, Al. Grygiel, Alf. Kowalski, M. Płończyński, M. Szyszka i F. Witkowski.

Ważne dla rodziców zamiejscowych pragnących kształcić synów w Poznaniu. Dotąd nie było w Poznaniu internatu, w którym by rodzice, pragnący kształcić synów w szkołach średnich w Poznaniu, mogli ich umieścić „na stancji”. Obecnie powstał w Poznaniu na Górnej Wildzie nr 129 **Internat im. błog. Andrzeja Boboli**, założony przez Braci Marystów. W zakładzie tym uczniowie będą mieli należytą opiekę religijną i moralną i nadzór oraz pomoc przy przygotowaniu się do lekcji szkolnych. Dyrekcja Zakładu udzieli bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia i utrzymania w zakładzie.

Z TYGODNIA: Anglia pomoże Chinom, o ile Ameryka się zgodzi

Podczas obrad w komisji sejmowej sprawozdawca p. Wojciechowski z Małopolski oświadczył, że nie mamy żadnego obowiązku państwowego wobec przybyszów żydowskich ze Wschodu, którzy znaleźli się w Polsce w latach powojennych. Ich obywatelstwo polskie musimy uważać za czasowe. Poseł zwrócił się z apelem m. in. do W. Brytanii, aby tych czasowych gości zabrała, gdyż my ich już dłużej żywić nie jesteśmy w stanie.

Gdyby ich W. Brytania nawet przyjęła do Palestyny, nie byłoby to bynajmniej rozwiązaniem sprawy żydowskiej.

Premier jen. Składkowski wskazał, że Żydzi muszą zrozumieć, że

walka gospodarcza

z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani też nie jest atakowaniem ich jako obywateli państwa. Mieszanie się Żydów w obcych krajach do naszych wewnętrznych spraw, często robione w duchu zaczepnym i aroganckim, obraża poczucie państwowości polskiej wszystkich obywateli i jest szkodliwe dla samych Żydów.

Nieźłym rokiem dla kolei

był rok 1937. W ciągu 10 miesięcy z. r. wzrosły przewozy podróźnych o 24% (w porównaniu z r. 1936), a towarów o 27%; z podróźnych wpływy wzrosły tylko o 8%, z towarów o 21%.

Spisano 110 tys. protokółów za przejazd na gapę. Koleje mają wpłacić do skarbu według nowego budżetu 42 mil. zł. Ogólne dochody za r. 1937 osiągną ok. 950 milionów zł, gdy spodziewano się tylko 878 mil. zł.

Handel jest w trudnym położeniu,

stwierdził p. Sikorski, sprawozdawca budżetu przem. i handlu. Zysk brutto w handlu cukrem wynosi 3½%, koszty handlowe wynoszą 6—10%, urząd skarbowy ustala zysk na 8%, każąc tym samym płacić od strat podatek dochodowy. Mówca jest wrogiem karteli: 15-letni ustrój kartelowy w Polsce wstrzymał uprzemysłowienie kraju.

Min. przem. i handlu Roman podniósł, iż w r. z.

Polecamy

prośbę jednego z Czytelników naszych, starającego się o pracę. Ma częściowe studia wyższe, blisko dwuletnią praktykę rolniczą i może spełniać pracę biurową lub rolniczą (hodowlaną lub administracyjną, nawet fizyczną). Zgłoszenia pod adresem Redakcji.

Kradzieże w pasiekach. W porze zimowej mnożą się kradzieże w pasiekach. Złodzieje starają się zdobyć w ten sposób miód, niszcząc przy tym cały pień pszczół. Niejednokrotnie zresztą bywa skradziony cały ul. Ostatnio skradziono jeden ul rolnikowi Kelmowi Ottomowi z Rożnowa. Towarzystwo Pszczelarzy w Obornikach płaci za ujawnienie sprawy kradzieży u p. Kelma jako też ewentualnych kradzieży u innych swych członków 15.— zł nagrody.

Odpowiedzi Redakcji

W sprawie kościoła Opatrzności. Ślub zbudowania świątyni złożył naród po uchwaleniu Konstytucji 3 maja 1791 r. Odnowił ten ślub Sejm po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Ponieważ sprawa wykonania ślubu postępowala powoli, utworzyła się Federacja Budowy Kościoła Opatrzności. Biuro Federacji znajduje się w Warszawie przy ul. Miodowej nr 19-32. Pieniądze na cele budowy kościoła Opatrzności można przesyłać przez P. K. O. nr 16160. — „Wpływy komunizmu wśród nauczycieli“. Autor Henryk Glass. L nakład

wytwórczość przemysłowa wzrosła o 19½%; w szczególności wytwórczość stali wzrosła o 27%, rudy o 68%, węgla o 22%, koksu o 32%; wydobycie ropy naftowej spadło o 2%, bo wyczerpuje się Borysław.

Mamy 50 tys. wagonów nafty, benzyna z niej starczy na 90 tys. samochodów (tytu jeszcze aut w Polsce nie ma).

Obrót z zagranicą wzrósł w r. z. o 21%. Na ten rok zamówiono 8 statków towarowo-pasażerskich.

Rzemiosło liczy

350 tysięcy warsztatów

i daje utrzymanie półtrzecia milionom ludzi. Cechy powinny wrócić do chlubnej tradycji, a działalność ich powinna się stać odbudową gospodarczego samorządu rzemiosła. Opracowywana jest ustawa o rejestrowym zastawie na maszynach i silnikach zakładów rzemieślniczych. Małopolski Fundusz Przemysłowy, udzielający rzemieślnikom kredytu na 3%, będzie rozbudowany i rozciągnięty na całą Polskę.

Stwierdzono dużą, szkodliwą konkurencję firmy Bata dla szewców polskich; Bata zatrudnia 1 i pół tys. ludzi, ale jednocześnie — powiada p. Walewski — pozbawia pracy ponad 80 tys. szewców.

Minister skarbu na nakłady (inwestycje) przeznaczył na rok 1938 i I kwartał 1939 r.

miliard 80 milionów złotych,

z tego odejdzie 80 mil. na pokrycie zobowiązań, 772 miliony zużyje się na potrzeby państwa, a 228 mil. na potrzeby samorządowe i prywatne.

W szczególności przeznacza się na koleje 95 mil., na drogi — 89 mil., na drogi wodne — 25 mil., na budowę mieszkań 40 mil. (w tym robotniczych za 10 mil., wiejskich za 5 mil. zł).

800 milionów na obronę

kraju przewiduje budżet na r. 1938-9, czyli o 32 miliony więcej niż w r. ub. Nasze wydatki na wojsko stanowią zaledwie 7% budżetu wojskowego Sowieców, 11% budżetu wojskowego Anglii,

12% — Francji, 39% — Włoch, a 62% budżetu wojsk. Czechosłowacji, czyli że Czesi wydają o 1/3 więcej na wojsko niż my. Kierownictwo armii — powiedział min. jen. Kasprzycki — dąży do tego, aby wychować żołnierzy na pełnowartościowych obywateli państwa. Nikła przestępczość wśród żołnierzy świadczy, że praca oświatowa w wojsku dała dobre wyniki.

Po raz setny

zebrała się w Genewie rada Ligi Narodów. Przewodniczący Pers orzekł, że po 18 latach pracy Liga może zapisać na swoje dobro wiele osiągnięć, ale i na swój ciężar — wiele poważnych porażek. Porażek? Przedstawiciel Chin uważa po prostu Ligę za mównicę, skąd się wygłasza ogólniki i próżne słowa. „Pomóżcie nam! — wołał Chińczyk Wellington Ku. — „Jeżeli Ameryka się zgodzi“ — odparł Anglik Eden. — Jak dotąd, Ameryka się szybko zbroi. Minister Beck zastrzegł, że istotne postanowienia mogą wydawać poszczególne rządy (a więc nie może Liga państwom nic istotnego narzucić), zwłaszcza, gdyby uchwały zapadły w łonie wielkich mocarstw w tajemnicy przed Ligą. Polska chce się przyczynić swoimi postanowieniami do pokoju i współpracy wszystkich państw (a więc i tych państw, które do Ligi nie należą). Podobnie mówił Eden, że Liga nie ma przeszkadzać w utrzymywaniu dobrych stosunków z państwami pozaligowymi.

Rada Ligi uchwaliła pomoc pojedynczych państw dla Chin.

Hitler naczelnym wodzem

armii niemieckiej. Ustąpił: min. wojny marsz. Blomberg, naczelnym dowódcą, jen. Fritsch, dowódcą armii lądowej. Göring został marszałkiem. Zmiany te powstały dlatego, że generałowie ci nie chcieli jakoby, by Niemcy pomagały Hiszpanii narodowej. Ustąpił też min. spraw zagr. Neurath. Zastąpił go Ribbentrop, poseł w Londynie.

Nadesłano do Redakcji

Wydawnictwa św. Wojciecha:

Kazimierz Rosinkiewicz, „Ihak, mądry osioł“, powieść dla młodzieży, stron 158, cena 2,50 zł.
Helena Zakrzewska, „Pojednanie“, powieść o niedźwiedziu tatrzańskim, stron 216, cena 4,— zł.

Piotr Villey, „Niewidomy dobroczyńca niewidomych“, Maurycy de la Sizeranne, tłum. z francuskiego, str. 200, cena 2,50 zł.

„Myśli św. Jana Chryzostoma“, wybrał prof. dr Józef Birkenmajer, str. 142, cena 1,20 zł.

Zofia Teresa Plisowska, „Entuzjasta nauki i Boga“, Andrzej Maria Ampère, stron 76, cena 1,50 zł.

Dr Stanisław Helsztyński, „Bohater Warszawy — ks. Ignacy Skorupka“, stron 66, cena 1,20 zł.

Romano Guardini, „Znaki święte“, przełożył z niemieckiego J. Birkenmajer, stron 97, cena 1,50 zł.

Jerzy Bandrowski, „Szkarłatna Róża rajboskiego“, świętobliwy ks. Wojciech Męciński, stron 96, cena 2,— zł.

S. Barbara Żulińska, „Na przyjęcie Pana“, listy do dziecka przed pierwszą Komunią św., stron 78, cena 1,20 zł.

Nowy komplet „Postaci Świętych“, po 30 gr. św. Alfons Liguori, św. Roch, św. Franciszek Salezy, św. Joanna d'Arc, św. Florian, św. Władysław, św. Wincenty Ferariusz, św. Łukasz.

też broszury został wyczerpany w 14 dniach. Radzimy kupić, cena 80 gr.

St. L. Skorzęcin. Rozstrzygnięcie umieszczono w numerze 47-1937. — N. N. Radzimy zwrócić się wprost do Księgarni św. Wojciecha, Poznań, Pl. Wolności 1. — Cegstochowa. Owszem, można. Lecz proszę trzymać się rad spowiednika. Spowiedz ma ludziom przynosić spokój i czyste sumienie. — Czemu zatem niepokoi się Pani? — L. L. Solec. Prosimy roczniki nadesłać na adres Redakcji Przew. Katolickiego, Poznań. Tutaj je oprawimy i przesyłamy tam, gdzie potrzeba.

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

CHLEB DLA POLAKÓW!

W zagłębiu naftowym jest posada młodszego pomocnika do składów białawów. Początkowa pensja 125.— zł.

Koło Lublina jest do wykupienia zaprowadzony skład kolonialny za 2 tysiące zł.

Koło Rzeszowa potrzebny jest wspólnik do założenia piekarni z kapitałem 1 tys. zł. Świadczenie rzemieślnicze wymagane. Lokal do dyspozycji.

Niedaleko Łodzi potrzebny jest kamasznik, specjalista na buty i damskie cholewki z dwoma maszynami i 1 tysiąc zł na surowiec. Będzie jedynym Polakiem tej branży na miejscu i ma zapewnione poparcie wszystkich Polaków.

Informację udziela Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym Stronictwa Narodowego w Poznaniu, przy ul. św. Marcina 65-9 od godz. 10—14. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach pocztowych.

Adoracje N. S.

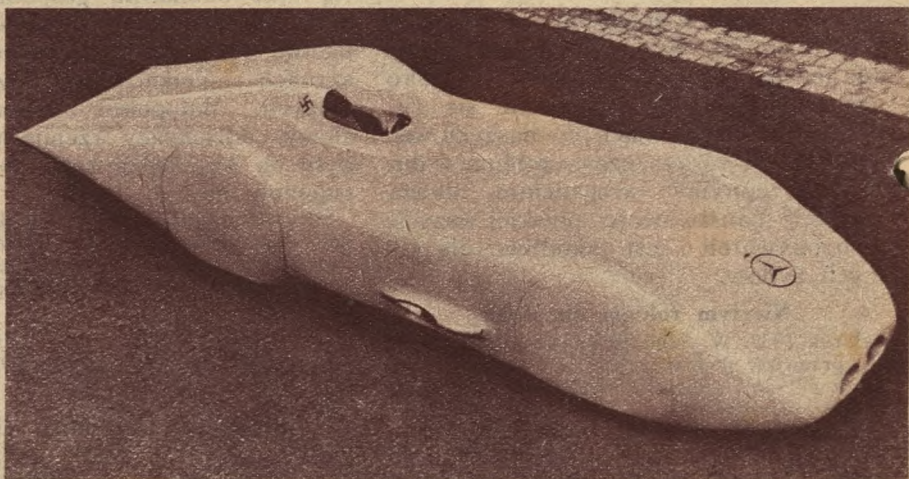
13. Chojna i Śnieciska, 14. Chomętowo i Solec, 15. Gołdziej i Wszembórz, 16. Jaktorowo i Brodnica, 17. Krynica i Splawie, 18. Rynarzewo i Środa, 19. Samokleski i Murzyńcowo.



Dużo ludzi gromadzi się zwykle w pobliżu skoczni, by przyglądać się pełnym napięcia zawodom narciarskim. Na obrazku tłum ludzi czekający na rozpoczęcie zawodów w rajach sportów zimowych St. Moritz. Press-Photo, Warszawa.



W rocznicę wybuchu powstania styczniowego stolica uczciła swych weteranów. Uczą się oni właśnie z kościoła garnizonowego do Belwederu. Fot. Pikiel.



We Frankfurcie nad Menem słynny pozeracz kilometrów Rudolf Caracciola na 12 cylindrowym wyścigowym „Mercedese” ustalił nowy rekord szybkości, osiągnąwszy w godzinie 437 km. Rekord ten zbiegł się z tragicznym wydarzeniem w świecie sportowym. Na podobnym wozie zginął niemal równocześnie inny znany rekordzista automobilowy Rosemeyer. Presse-Photo, Berlin.



Tak wygląda wspaniały gmach Uniwersytetu Nankińskiego po zombardowaniu dokonany przez wojska japońskie. Press-Photo-Service.

ŻONY PREZYDENTÓW



1. Żona, bohatera narodowej Hiszpanii, generała Franco, pa-trzy odważnie w przyszłość! Gdy mąż zwycięży, w ojczyźnie i w domu znowu nastanie szczęście.
2. Żona najpotężniejszego prezy-denta, „pierwsza pani Ame-ryki” Anna Roo-velt zdobyw-sobie serca ludzi nie tylko bardzo światłym rozumem, ale także prawdziwą skromnością. W życiu codziennym nie różni się niczym od zwykłej oby-watelki.
3. A oto pani Lebrun, mał-żonka prez. Francji, która po-trafiła przekonać Francuzów, że nawet żona prezydenta nie powinna zapomnieć nigdy o obowiązkach matki i dobrej pani domu.

Na co przydała mi się szyja żyrafa



Chodzić swobodnie po świecie
Dziś trudność nie lada jaka;
Weszłam na obszar wojskowy,
— Nie wolno! Łapią i — paka!



Dziś nie wiesz, co jutro cię spotka
Siedzę — i dumam — i płaczę,
Wtem Molus zrywa się, szczeka,
Jak wariat do okna skacze



Żyrafa! Z piętrową szyją!
Myśl mi błysnęła szczęśliwa!
Wyglądam, nikt się nie kręci,
O! to się szczęście nazywa!



Wszadłam Molusia w parasol,
Po szyi — szust — jak po słupie...
Już się nie śmieje z żyrafy —
To zwierzę wcale niegłupie.

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki”. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, nr 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.
Telefon 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27